Kosygin w Paryżu

Pierwsza część rozmów francusko-radzieckich zakończyła się w piątek. Rozmowy te podjęte zostaną w Rambouillet 8 bm. po powrocie Kosygina do Paryża z podróży po prowincjach Francji.

Wczoraj premier Kosygin złożył wizytę na Sorbonie a następnie na konferencji prasowej odpowiadał na pytania dziennikarzy. Szczegóły na str. 2.

W piątek, o godz. 12 mer miasta Paryża wydał przyjęcie na ratuszu z okazji wizyty premiera ZSRR, A. Kosygina w stolicy Francji. Na zdjęciu: premier A. Kosygin pozdrawia dziennikarzy i korespondentów zagranicznych zebranych przed ratuszem paryskim. Na dalszym planie gwardia konna w paradnych strojach, która eskortuje samochód radzieckiego gościa podczas przejazdu przez miasto.

CAF — Photofax

DWA TYGODNIKI POLITYCZNE

PSYCHOLOGIA FASZYZMU

Jest w tym coś przerażającego, że tak zwyrodniała już w samych swych założeniach i doszczętnie skompromitowana w realizacji idea, jaką jest faszyzm, ciągle znajduje na świecie wyznawców. Rzuca to posępny cień na cały nasz gatunek. Idea to bowiem prymitywna, odwołująca się do najbardziej mrocznych stron ludzkiej natury, do rasizmu, szowinizmu, sadyzmu i okrucieństwa, idea miałka intelektualnie, posiadająca kabotyńskich i psychopatycznych przywódców, a przecież potrafiła opętać miliony ludzi i doprowadzić do potwornych zbrodni.

I oto znów w NRF partia neofaszystowska odniosła niedawno znaczny sukces. Zdobyła 15 mandatów w katolickiej Hesji i Bawarii. Historia się powtarza. Hitler też tam odniósł pierwsze zwycięstwo. I co najistotniejsze, neonazizm swój sukces zawdzięcza w dużej mierze nowym rocznikom, które wzięły po raz pierwszy udział w wyborach.

Sojusznicy NRF mogli się naocznie przekonać, że dobrobyt i demokracja burżuazyjna okazały się dla tego kraju terapią bezskuteczną. Czy wyciągną z tego praktyczne wnioski? Niemcy zaaplikowały światu nową porcję emocji. Czy świat zachodni zmieni wektory swej polityki w stosunku do NRF? Jakie siły determinują ciągły renesans faszyzmu w tym kraju? Co zmusza jednostki i nieraz całe narody do afirmowania i akceptowania tej obłędnej doktryny?

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Cena 50 gr **Wydanie A**

panorama DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI Łódź, niedziela 4 i poniedziałek 5 grudnia 1966 roku Nr 289 (6216)

Zanim ujarzmi się raka

Na marginesie Nagrody Nobla 1966

TEGOROCZNE NAGRODY NOBLA Z DZIEDZINY MEDYCYNY DOTYCZĄ SPRAWY WALKI Z RAKIEM. PRZYCZYN, WYWOŁUJĄCYCH TĘ PLAGĘ TRAPIĄCĄ LUDZKOŚĆ, OD DAWNA JUŻ POSZUKUJĄ PRACOWNIE NAUKOWE NA CAŁYM ŚWIECIE; KAŻDĄ NOWĄ HIPOTEZĘ CZY WSKAZÓWKĘ W TEJ DZIEDZINIE PRZYJMUJE SIĘ ZE SZCZEGÓLNYM ZAINTERESOWANIEM.

CO NOWEGO DO WIEDZY O RAKU WNOSZĄ PRACE LAUREATÓW?

Sędziwy prof. Rous badaniom nad rakiem poświęcił całe życie; pierwsze swoje spostrzeżenia w tej dziedzinie ogłosił ponad 50 lat temu. Wyizolował wówczas wirusy raka u kur — mimo że szereg pracowni potwierdziło to odkrycie, przez z górą pół wieku nie spodziewano się, by mogło to mieć znaczenie dla ludzi...

A oto zagadnienie wirusów jako czynnika rakotwórczego wysuwa się obecnie na czoło w badaniach nad rakiem — i szereg hipotez naukowych w wirusach doszukuje się obecnie sprawców tej groźnej choroby. Po pionierskim odkryciu prof. Rousa z 1910 roku, badacz z Uniwersytetu Rockefellera Shope wykazał, że wyciąg z dobrotliwego nowotworu spotykanego u dzikich królików, może spowodować formowanie się nowotworów, które potrafią stać się złośliwymi. Z kolei prof. Rous wykazał, że pewne substancje chemiczne mogą wywierać działanie rakotwórcze. W latach pięćdziesiątych odkrycie przez prof. Grossa wirusa wywołującego białaczkę u myszy zwróciło uwagę uczonych na wirusowe hipotezy pochodzenia raka. W ostatnich latach udowodniono, że wirus może spowodować rakowacenie komórek normalnych — u ssaków.

Stąd — droga do odkrycia wirusowego pochodzenia raka u ludzi. Ale — rzecz w tym, że tego odkrycia dotychczas nie dokonano; nie znaleziono nawet wirusa, wywołującego raka u zwierząt wyższego rzędu. Tyle, że nie ulega już wątpliwości, iż wirusy odgrywają rolę jeśli nie w powstawaniu raka w ogóle, to na pewno niektórych jego form. I można mieć nadzieję, że wyizolowanie wirusa rakotwórczego u człowieka — co pozwoli na jego skuteczne zwalczanie — jest tylko kwestia czasu.

Młodszy o ponad 20 lat, drugi laureat tegorocznej nagrody, prof. Huggins prowadził badania nad rakiem gruczołu krokowego, czyli prostaty. Rak w tej formie atakuje przede wszystkim starszych mężczyzn. Onkolodzy stwierdzają, że jest to jedna z najczęściej stwierdzanych postaci raka u mężczyzn. Złośliwość raka prostaty polega na tym, że opierał się on leczeniu, powodując przerzuty już w początku choroby.

I oto, dzięki odkryciu dokonanemu przez prof. Hugginsa, który stwierdził, że czynności gruczołu krokowego zależa od hormonów, okazało się, że przy usunięciu jąder, czy wprowadzeniu do organizmu hormonów żeńskich, może nastąpić zanik prostaty. Prace w tej dziedzinie idą w kierunku poszukiwania mechanizmu działania hormonów, daży się przy tym do stwierdzenia wpływu pewnych hormonów na powstawanie raka.

Jak z tego widać, są to dopiero dalsze kroki na drodze do odkrycia przyczyn raka, a co za tym idzie do jego zwalczania. Prace uhonorowane nagrodami Nobla bynajmniej jeszcze nie wykryły panaceum na tę plagę; ba, nie stanowią nawet zapowiedzi jej szybkiej likwidacji. Ale sam problem, z którym są związane, jest tak ważny, że każde nowe odkrycie, każdy postęp w tej dziedzinie, świat wita z wielką radością i nadzieją.

Trybuna „PANORAMY"

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytany artykuł „Dziennika", gotyczący łódzkiej narady poświęconej Kongresowi Kultury Polskiej zdopingował mnie do podzielenia się z Panem swoimi uwagami na temat naszej kultury.

Encyklopedyczne znaczenie łacińskiego słowa kultura, to zbiorowy dorobek ludzkości w zakresie sztuki i nauki, ale to również zdolność celowego kształtowania własnej osobowości oraz tworzenie form współżycia między ludźmi. Nikt nie uwierzy, że jesteśmy zdolni dokonać wiekopomnych dzieł, skoro wykazujemy kompletny brak zdolności kształtowania siebie i wytwarzania form współżycia możliwych do przyjmowania przez całe społeczeństwo.

A więc, czy w naszych krótkofalowych i długofalowych planach rozwoju kultury może być pominięta pozycja kultury na co dzień?

Analfabetyzm stanowi rzadkość u nas, ale, równą niemu rzadkością jest występowanie przedmiotu kultury osobistej na świadectwie ukończenia wyższego stopnia edukacji. Nie bez powodu i nie gołosłownie podkreślam słowo wyższe wykształcenie. Znowu codzienne obserwacje pozwalają bowiem uczynić zestawienie, w którym współczynnik kultury osobistej jest odwrotnie proporcjonalny do współczynnika uzyskanego wykształcenia.

A więc jaki nasuwa się wniosek logiczny? Zdobywanie wiedzy idzie często w parze z nabywaniem „pawiej" pychy. Potem oglądanie własnego, utytułowanego „JA" nie pozwala widzieć obok siebie innego człowieka i wszystkiego, co nie osobiste, a społeczne.

Co zrobić, Panie Redaktorze, żeby ucząc wychowywać właściwie, żeby podnosząc współczynnik wykształcenia nie zaniżać kultury, żeby nie tworzyć kształconego, ale bardzo chromego społeczeństwa? Odpowiedzi na to pytanie nie da nikt indywidualnie, bo tylko ogólne porozumienie w zakresie potrzeb zmiany może stanowić fundamenty tej zmiany.

Jesteśmy w okresie reformowania szkolnictwa, tworzenia nowych programów i nowych systemów nauczania i może teraz należałoby zwrócić uwagę na jednoczesne zreformowanie wychowywania, na konieczność wykazywania się posiadaniem podstaw kultury osobistej wszystkich tych, którzy będą stanowić inteligencję polską i kształtować będą oblicze kultury narodowej.

ELŻBIETA W. Z ŁODZI

Z okazji „Barburki" rozmawiamy z rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej prof. inż. Kiejstutem Żemaitisem.

— Nazwą górnictwo określamy wydobywanie użytecznych ciał kopalnych. Terminu tego używamy także dla określenia działu nauki. Czym ten dział się zajmuje i co należy do jego najważniejszych zadań?

— W gestii nauk górniczych leży całość zagadnień związanych zarówno z wydobywaniem kopalnych surowców jak i poźniejszym ich wyzyskiwaniem. Obejmują one szeroki wachlarz działów od geologii poczawszy, poprzez geodezję, mechanikę górotworu, aż po automatykę, ekonomię a nawet pożarnictwo. Każdy bowiem z wydobywanych surowcow wymaga innych metod eksploatacji i odmiennych technik. Górnictwo jako nauka określa więc zasady racjonalnej eksploatacji surowców, przy czym do najważniejszych zadań należy ustalenie odpowiedniego pod względem technicznym modelu kopalni oraz bezpiecznej i prawidłowej metody wydobycia. Ponadto ma dokonywać wyboru najodpowiedniejszych maszyn do urabiania, ładowania i transportu wyeksploatowanego surowca.

— Polska uważana jest za kraj górnictwa i znacznych zasobów użytecznych kopalin. Który z surowców, zdaniem Pana Rektora, zajmuje czołową pozycję?

— Prymat należy przyznać węglowi. Wbrew lansowanym ostatnio opiniom że jesteśmy krajem siarki, miedzi i soli twierdzę, że Polska stała i stoi na węglu. Z tym, że już nie tylko na kamiennym, ale także na pokładach brunatnego, który jest naszą olbrzymią bazą energetyczną. Na drugim miejscu postawiłbym oczywiście miedź zwłaszcza, że ceny światowe kształtują się teraz w granicach 1800 dolarów za tonę miedzi i mają tendencję zwyżkową.

— W czasie ostatniej wawelskiej sesji naukowej padło m. in. stwierdzenie, iż tradycja polskiego górnictwa sięga aż epoki kamiennej. Może w związku z tym kilka faktów historycznych...

— Rzeczywiście już ok 4 tys. lat temu nasi przodkowie umieli wykorzystywać mineralne zasoby ziemi. Badania prowadzone w Krzemionkach Opatowskich wykazały, np. że górnicy epoki neolitu potrafili doskonale zabezpieczać stropy, doprowadzać pod ziemię powietrze a także oświetlać kopalnię.

Następna informacja dotyczy epoki żelaza i pochodzi z kopalni „Staszic" w Rudkach, gdzie odkryto ślady starych wyrobisk. Dalej postępując w czasie napotykamy na kopalnictwo soli, potem rud srebra (w Olkuszu i Tarnowskich Górach) wreszcie w wieku XVIII — węgla. Pierwsza jego kopalnia powstała w latach osiemdziesiątych w Murckach. Wraz z industrializacją pojawia się kopalnictwo rud cynku i eksploatacja ropy naftowej. I wreszcie przychodzą lata powojenne z ich wielkim rozwojem kopalnictwa szeregu surowców.

— Rozwojowi górnictwa musiał towarzyszyć rozwój techniki wydobycia. Czym się charakteryzowały poszczególne etapy tej technizacji?

— W zasadzie aż do wieku XVIII istniał jeden długi etap, charakteryzujący się tym, że wszystkie prace wykonywano ręcznie, co najwyżej wołami, zastępując przy korowrocie siłę ludzkich mięśni. Punktem zwrotnym są lata osiemdziesiąte XVIII w., kiedy to w Tarnowskich Górach zastosowano maszynę parową do pompowania wody z głębi kopalni. Ale jeszcze i w latach trzydziestych XX wieku praca ręczna przeważała przy urabianiu i wydobywaniu kopalin. Dopiero od roku 1945 technika wkracza w całym tego słowa znaczeniu do polskich kopalń, obejmując procesy urabiania, ładowania, transportu i wzbogacania. Oprócz mechanizacji poczęła się także rozwijać automatyzacja, polegająca na zdalnym kierowaniu urządzeniami urabiającymi i transportującymi. W tej chwili istnieją już nawet próby zastępowania ludzi agregatami nie wymagającymi bez posredniej obsługi. Takie zdalnie kierowane urządzenie sterownicze (polskiej produkcji) zainstalowano np. w kopalni „Dymitrow" w Zabrzu. Ostatnim osiągnięciem technicznym jest aparat izotopowy do regulacji potoków transportu oraz procesów podsadzania wybranych przestrzeni. W naszym instytucie techniki jądrowej został też opracowany przyrząd izotopowy do szybkiej analizy pokładu — może np. on błyskawicznie określić zawartość czystego metalu w rudzie.

— Doskonalone metody eksploatacji wymagają odpowiednio wykwalifikowanych kadr. Jak przebiegało i przebiega ich kształcenie w Polsce?

— Pierwszą wyższą uczelnią górniczą była akademia w Kielcach (1816—25) założona przez Stanisława Staszica. Jej tradycje przejęła później średnia szkoła tzw. „sztygarka" w Dąbrowie. Drugą z kolei wyższą uczelnią była nasza AGH, z wydziałami górniczym i hutniczym, zorganizowana w 1919 r. w Krakowie. Obecnie istnieje jeszcze dodatkowo specjalistyczny wydział górniczy na Politechnice Śląskiej oraz oddział górnictwa odkrywkowego przy Politechnice Wrocławskiej. Akademia

(Dalszy ciąg na str. 3)

Obrazki łódzkie

Ze szkicownika J. Urbanowicza:

O tym marzą, o tym śnią w deszczowe dni jesieni. I ciągle pytają: czy zima nie pominie Łodzi w swym pochodzie ku morzu?

Konferencja prasowa premiera Kosygina

W obecności ponad 350 dziennikarzy różnych narodowości odbyła się w Paryżu konferencja prasowa, na której przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin, odpowiedział na wszystkie zadane mu pytania.

Szef rządu radzieckiego rozpoczął od podsumowania swych rozmów z prezydentem de Gaulle'em, oświadczając m. in.: „Jesteśmy w pełni zadowoleni z oświadczeń złożonych przez gen. de Gaulle'a i stanowiska, jakie zajął on wobec szeregu omawianych zagadnień".

A. Kosygin opowiedział się za zwołaniem konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego. Jeśli chodzi o ewentualny udział Stanów Zjednoczonych w tego rodzaju konferencji, to w kwestii tej musiałyby się wypowiedzieć wszystkie kraje europejskie.

Premier radziecki oświadczył, że zasadniczym wkładem, jaki mogłaby wnieść Niemiecka Republika Federalna do sprawy odprężenia, jest uświadomienie sobie w sposób realistyczny sytuacji w Europie.

„Istnieją dwa państwa niemieckie: Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna. Żadna siła zewnętrzna nie może zmienić tej sytuacji i nie będzie mogła tego zrobić w przyszłości. Każde inne postawienie sprawy jest nierealistyczne. Powtóre — podkreślił A. Kosygin — istniejące granice są nienaruszalne. Jeżeli Niemiecka Republika Federalna uzna tę nienaruszalność, to wniesie w ten sposób istotny wkład do odprężenia europejskiego".

Konflikt wietnamski — powiedział dalej szef rządu radzieckiego — znajduje się w centrum wszystkich zagadnień międzynarodowych. Uregulowanie tego konfliktu może nastąpić tylko w oparciu o cztery punkty Pham Van Donga i 5 punktów Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Zanim będziemy się zastanawiali nad przyszłością stosunków radziecko-amerykańskich, trzeba najpierw położyć kres wojnie w Wietnamie. Premier Kosygin wypowiedział się za zakazem rozprzestrzeniania broni nuklearnej.

Na pytania, dotyczące wycofania się Francji ze zintegrowanych sił zbrojnych NATO i przyszłości Układu Warszawskiego, A. Kosygin odpowiedział w następujący sposób: „Uważamy, że należy zlikwidować bloki militarne. NATO było agresywnym blokiem, skierowanym przeciwko naszemu obozowi. Jeżeli więc pakt atlantycki zostanie zlikwidowany, wówczas zgadzamy się na likwidację Układu Warszawskiego". „Wierzymy — oświadczył Kosygin — że decyzja rządu francuskiego — wycofania się z NATO jest posunięciem, które przyczyni się do odprężenia.

Jest to krok pozytywny, dający narodom Europy nadzieję, że już nigdy więcej nie zagrozi im wojna, nadzieję, że napięcie będzie się zmniejszać".

Premier ZSRR powiedział, że organizacja stosunków radziecko-francuskich powinna być zaplanowana na długi okres i dotyczyć wszystkich problemów światowych, zwłaszcza zaś bezpieczeństwa europejskiego. Stosunki gospodarcze powinny być oparte na umowach dziesięcio-, piętnasto- czy nawet dwudziestoletnich.

Święto polskich górników

Centralna akademia w Zabrzu z udziałem W. Gomułki

3 bm. — w przededniu tradycyjnej „Barburki", odbyły się centralne uroczystości, związane z obchodami tego wielkiego górniczego święta. Już od rana w sobotę organizowane były różne spotkania, wizyty. Przodującym górnikom wręczano wysokie odznaczenia, nadane im przez Radę Państwa. Miejscem uroczystości Dnia Górnika stały się wszystkie te rejony, gdzie wydobywa się kopaliny.

Centralne uroczystości Dnia Górnika odbywają się na Górnym Śląsku — w największym zagłębiu węglowym kraju. Przybył na nie I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, który już od lat uczestniczy w obchodach górniczego święta.

Największą na Śląsku salę w zabrzańskim Domu Muzyki i Pieśni zapełnia ponad 2 tys. rzeszą pracowników polskiego górnictwa i ich rodzin.

Referat wygłosił minister górnictwa i energetyki Jan Mitręga.

Oto kilka danych z przemówienia min. Mitręgi:

W tym roku górnicy dostarczą gospodarce 121,8 mln ton węgla kamiennego, tj. o 300 tys. ton ponad wyznaczone zadania. O prawie 900 tys. ton przekroczone zostaną zadania w zakresie wydobycia najcenniejszych gatunków węgla gazowo-koksowego.

Przemysł węgla brunatnego zwiększy wydobycie w stosunku do ub. r. o ok. 2 mln ton. Umożliwi to pełne zaspokojenie potrzeb energetyki.

Również naftowcy przekroczą plan.

Dobre efekty pracy górnictwa pozwalają na pełne pokrycie potrzeb ludności miast i wsi oraz przemysłu i komunikacji.

Znacznie zwiększyć też będzie można ilość węgla kierowanego na eksport (w br. — ponad 22 mln ton).

Głos zabiera następnie Michał Specjal. Mówi on, iż polskie górnictwo wróciło do pięknej, sięgającej czasów Stanisława Staszica, tradycji wręczania honorowych szpad górniczych przodującym pracownikom tego przemysłu. Delegacja górników w galowych mundurach wręcza szpadę, wśród długotrwałych oklasków zebranych, honorowemu górnikowi Polski Ludowej — Władysławowi Gomułce.

W imieniu delegacji zagranicznych przemawia minister przemysłu węglowego ZSRR — Borys F. Bratczenko.

Minister przemysłu węglowego ZSRR wręczył Władysławowi Gomułce radziecką odznakę honorową „Znak Górniczej Sławy" (pierwszego stopnia), która jest przyznawana najbardziej zasłużonym górnikom Kraju Rad w dniu ich święta.

Z kolei — uroczysty moment akademii — dekoracja zasłużonych górników wysokimi odznaczeniami przyznanymi im przez Radę Państwa. Aktu dekoracji dokonuje Władysław Gomułka.

Minister J. Mitręga wręcza następnie pamiątkowe złote zegarki górnikom za długoletnią pracę pod ziemią.

Oficjalną część akademii kończy Międzynarodówka.

Po krótkiej przerwie odbył się uroczysty barburkowy koncert zespołu „Śląsk".

J. KADAR I sekretarzem KC WSPR

W sobotę zakończył się w Budapeszcie IX Zjazd WSPR W dniu tym wybrano nowy Komitet Centralny liczący 101 członków W skład Biura Politycznego KC WSPR weszło 11 osób.

I sekretarzem KC WSPR został Janos Kadar.

Kiesinger i Brandt o polityce nowego rządu NRF

Kanclerz NRF Kiesinger w wywiadzie dla dziennika „Stuttgarter Zeitung" wypowiedział się za wkroczeniem na nową drogę w polityce zagranicznej w tym celu, aby „wyprowadzić NRF z izolacji".

W polityce wschodniej Kiesinger „zaleca kroki w kierunku nawiązania stosunków dyplomatycznych z państwami Europy wschodniej".

Kiesinger uważa, że między władzami NRF i NRD także należy nawiązać kontakty, jednak tylko w takim stopniu, by nie oznaczało to uznania rozbicia Niemiec.

Nowy minister spraw ogólnoniemieckich i wicepRzewodniczący SPD Herbert Wehner w wywiadzie prasowym podkreślił, iż żaden z partnerów koalicyjnych nie chce dopuścić do tego, by NRD została uznana jako drugie państwo niemieckie „w sferze prawa międzynarodowego". Minister wypowiada się natomiast za krokami, które mogłyby służyć „odprężeniu wewnątrzniemieckiemu".

Nawiązując do zarzutów, iż w NRF następuje odrodzenie nazizmu, Wehner dowodził, że w Republice Federalnej są ludzie, którzy nie chcą dopuścić do tego, by „ożyły upiory, które wciągnęły naród niemiecki w otchłań".

Nowo mianowany wicekanclerz i minister spraw zagranicznych NRF, Willy Brandt, przemawiając w sobotę wieczorem przed kamerami zachodnioberlińskiej telewizji powiedział, że „zadaniem rządu jest obecnie umocnienie na zewnątrz zaufania, jak również usunięcie istniejącej jeszcze lub na nowo pobudzonej nieufności". Brandt zapewniał, że w ramach swojej pracy będzie stale miał przed oczami ludność Berlina zachodniego i ludzi „w obu częściach Niemiec".

SPOTKANIE Kadar — Breżniew

I sekretarz Komitetu Centralnego WSPR Janos Kadar przyjął w dniu 3 grudnia delegację Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z sekretarzem generalnym KC Leonidem Breżniewem na czele, która uczestniczyła w obradach IX Zjazdu WSPR.

Przedstawiciele obu bratnich partii wymienili poglądy na aktualne problemy stanowiące przedmiot wzajemnego zainteresowania.

W tym samym dniu członkowie delegacji KPZR byli gośćmi radzieckich żołnierzy i oficerów południowej grupy wojsk czasowo stacjonującej, zgodnie z Układem Warszawskim, na Węgrzech. Do zgromadzonych wygłosił przemówienie sekretarz generalny KC KPZR L. Breżniew.

We Włoszech ponownie alarm powodziowy

Tysiące mieszkańców północnych Włoch znów miało bezsenną noc. Padające od dłuższego czasu deszcze i śniegi topniejące powoli w górach spowodowały wezbranie rzek, strumyków i potoków. Niektóre z nich wystąpiły ponownie z brzegów. Oddziały wojskowe i ekipy cywilne pracowały całą noc nad umocnieniem wałów ochronnych w Toskanii, dolinie Padu i Dolomitach, aby zapobiec nowemu niebezpieczeństwu.

Woda zalała ponownie przedmieścia Florencji i Wenecji oraz znaczne obszary pól uprawnych. Rzeki zerwały kilka mostów i przerwały komunikację na wielu szlakach.

Człowiek z okresu paleolitu

W czasie prac eksploatacyjnych w kamieniołomach w Kletnie na Dolnym Śląsku natrafiono na głęboką grotę, długości ok. 300 m i głębokości 30 m. Składa się ona z licznych korytarzy i sal podziemnych. Na dnie jaskini znaleziono warstwę mułu, a w nim złoża kości.

Znalezione kości należą do ssaków plejstoceńskich. Rozpoznano m. in. kości niedźwiedzia jaskiniowego.

W mule zalegającym dno jaskini znajdują się także szczątki człowieka z okresu paleolitycznego. Dotychczas nie udało się odnaleźć na terenie naszego kraju szczątków kostnych człowieka z okresu paleolitu.

„KOSMOS — 134"

W ZSRR wysłano w sobotę kolejnego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-134".

W mikrokosmosie umieszczono aparaturę naukową, przeznaczoną do kontynuowania programu badań, rozpoczętego w marcu 1962 roku.

Armia sajgońska bezsilna

Zapowiedź amerykańskiej pacyfikacji w delcie Mekongu

Szef reżimu sajgońskiego, marszałek Ky, oświadczył w piątek, że „spodziewa się", iż w ciągu grudnia silne oddziały amerykańskie zaczną przybywać na teren delty Mekongu, na południe od Sajgonu.

Marionetkowy premier powiedział, że skierowanie wojsk amerykanskich do delty — gęsto zamieszkałego obszaru uprawy ryżu — jest konieczne z uwagi na wzrost aktywności powstańców, działających na tym terenie.

Wiadomości ogłoszone przez Ky potwierdzają to, o czym dobrze wiadomo od kilku lat, mianowicie, że armia sajgońska bije się z powstańcami bez zapału i jest tak słaba i zdemoralizowana, iż sama nie może podjąć żadnej poważniejszej operacji. Delta Mekongu była ostatnim większym obszarem południowego Wietnamu, pozostawionym armii sajgońskiej.

Jeszcze 20 listopada dowództwo amerykańskie zdementowało wiadomości o planach wysłania oddziałów USA do delty. Jednakże pogłoski na ten temat przybrały na sile, gdy Ky zdymisjonował dowódcę okręgu delty, generała Quanga, który był przeciwny wysłaniu mu na pomoc regularnych oddziałów amerykańskich. Quang argumentował m. in., że ludność delty obróci się ostatecznie przeciwko reżimowi, gdy wejdą Amerykanie i zaczną po swojemu pacyfikować teren.

Dotychczas w delcie Mekongu stacjonuje 40 tysięcy żołnierzy sajgońskich i 100 tysięcy tak zwanych milicjantów reżimowych, a także około 5 tysięcy amerykańskich „doradców wojskowych".

Działacz KP Indonezji skazany na śmierć

Sąd wojskowy w Balikpapan (Kalimantan) skazał na karę śmierci sekretarza Komitetu KP Indonezji we wschodnim Kalimantanie, Baragbaha. Był on oskarżony o udział w ruchu 30 września.

Uroczysty wieczór z okazji święta narodowego Finlandii

Z okazji święta narodowego Finlandii odbędzie się w poniedziałek (5 bm.) w Klubie MPiK (ul. Narutowicza 8) uroczysty wieczór. Wezmą w nim udział przedstawiciele ambasady Republiki Finlandii w Polsce. Po części oficjalnej bogata część artystyczna. Początek wieczoru organizowanego staraniem Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Fińskiej o godz. 19. (x)

Król Jordanii oskarża arabskich sąsiadów

Król Jordanii Husajn oskarżył pewne kraje arabskie, że dążą do zniszczenia Jordanii. Uważa się, że jego krytyka wymierzona była przeciwko ZRA i Syrii, których propaganda podjęła gwałtowną kampanię przeciwko Husajnowi.

Król Jordanii wezwał Arabów do udzielenia pomocy materialnej i poparcia moralnego Jordanii w związku z niebezpieczeństwem izraelskim.

Rzecznik armii jordańskiej oskarżył Syrię o wysyłanie sabotażystów do Jordanii, celem wysadzania w powietrze instalacji wojskowych, mostów oraz linii łączności.

Wykrywanie podziemnych eksplozji nuklearnych?

W sobotę USA przeprowadziły podziemną eksplozję nuklearną w kopalni soli w stanie Missisipi. Eksperyment miał na celu wypróbowanie systemu wykrywania podziemnych wybuchów nuklearnych. Siła przeprowadzonej eksplozji równała się sile wybuchu 350 ton tnt.

Odznaki Tysiąclecia dla dziennikarzy łódzkich

Wczoraj w Klubie Dziennikarza odbyła się uroczystość, podczas której sekretarz KW PZPR, wiceprzewodniczący WK FJN — **W. Bek** i sekretarz WK FJN — **H. Przybylski** udekorowali dziennikarzy łódzkich, w imieniu OK FJN, Odznakami Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Odznaki otrzymali red. red.: **H. Cywińska, J. Gliksman, J. Katarasinski** („Dziennik Łódzki"), **J. Klima** („Dziennik Łódzki"), **A. Ochocki, J. Panasewicz, J. Pilichowski, K. Pogorzelec, J. Potęga** („Dziennik Łódzki"), **Z. Skibicki, J. Stefko** („Dziennik Łódzki"), **Z. Szczepaniak** („Dziennik Łódzki"), **J. Wilmański, W. Wrzesiński i T. Zwierzchowska.**

POGODA

Dziś w Łodzi będzie zachmurzenie na ogół duże. Możliwe opady deszczu. Temperatura od plus 2 do plus 7 st.

Jutro pogoda i temperatura bez zmian.

Łódź uczci pamięć Wł. Reymonta

W dniu wczorajszym odbyło się, zwołane przez Towarzystwo Przyjaciół Łodzi, zebranie organizacyjne, poświęcone omówieniu uroczystości Reymontowskich, które przypadają w roku przyszłym.

Na zebraniu — któremu przewodniczył prezes TPŁ E. Ajnenkiel — rzucono cały szereg ciekawych projektów: m. in. zwołanie specjalnej sesji naukowej, urządzanie odczytów, montażów literackich, audycji radiowych, quizu telewizyjnego, wydania popularnego dzieła o Reymoncie. Była też mowa o pomniku (który ewent. stanąłby na Placu Reymonta), o ufundowaniu stypendium literackiego itd.

Na następnej naradzie wybrany zostanie komitet uczczenia Reymonta. **M. J.**

Z sądu

Wyrok w procesie o nadużycia w kółku rolniczym Zarzew

Wczoraj Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi ogłosił wyrok na sprawców nadużyć w Kółku Rolniczym Zarzew w czasie od wiosny 1962 r. do marca 1965 r.

Wiesław Łuczywek (M. Fornalskiej 44-b) — były główny księgowy Kółka skazany został na 7 lat więzienia, 50 tys. zł grzywny i 5-letnią utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich. Sąd orzekł wobec niego również całkowity przepadek mienia. Dwaj następni: **Alfons Kielan** (Przybyszewskiego 250) — b. prezes i **Hipolit Wiśniewski** (Przybyszewskiego 178) — b. sekretarz otrzymali kary po 5 lat więzienia, 25 tys. zł grzywny, oraz 3 lata utraty praw i częściowy przepadek mienia.

Ostatnia z oskarżonych **Barbara Wiśniewska** (Przybyszewskiego 178) — b. kasjerka, za niedopilnowanie obowiązków i chaotyczne prowadzenie dokumentów kasowych ukarana została 3 latami więzienia.

(Lw)

(A) Dokończenie ze str. 1

Erich Fromm, wybitny niemiecki uczony lewicowych przekonań, przebywający od 1933 roku w Stanach Zjednoczonych i zajmujący się od wielu lat anatomią faszyzmu od strony psychoanalitycznej, twierdzi, że człowiek bardziej ceni poczucie bezpieczeństwa niż wolność. Słowem wywalczoną ciężko wolność sprzeda za poczucie bezpieczeństwa. Faszyzm m. in. na tym bazuje. Zrodził się on dopiero w kapitalizmie, który przyniósł indywidualną wolność.

„Społeczeństwa wcześniejsze ograniczały go (człowieka), ale dawały mu w zamian sferę bezpieczeństwa. Epoka indywidualizmu, przynosząca mu niezależność i możność kierowania się rozumem uczyniła go osamotnionym i przez to pełnym niepokoju i poczucia bezsiły. Osamotnienie to jest nie do zniesienia. Przed człowiekiem współczesnym stoi alternatywa: albo ucieczka przed ciężarem wolności w krąg nowych zależności i podporządkowań, albo pójście naprzód ku pełnemu urzeczywistnieniu twórczej strony wolności..."

Rzecz charakterystyczna, że faszyzm najbardziej rozwinął się w tych krajach, w których najdłużej panował porządek feudalny. W Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii. Obaleniu feudalizmu towarzyszył chaos wewnętrzny, bezrobocie, głód, anarchia. Faszyzm obiecywał porządek, likwidację bezrobocia i sytość. Hasłom tym ulegał nie tylko sklepikarz i urzędnik, ale odpowiadały one również szybko bogacącemu się fabrykantowi. Przeciwko występowali jedynie komuniści.

PSYCHOLOGIA FASZYZMU

„Skoro tylko jakaś doktryna — pisze Erich Fromm, choćby irracjonalna, zdobyła władze w jakimś społeczeństwie, wówczas miliony ludzi będą w nią raczej wierzyć, niż zgodzą się na uczucie wykluczenia i izolacji".

Dziś po bolesnych doświadczeniach, przeciwników faszyzmu na świecie jest więcej. Na świecie — tak. Ale czy w Niemieckiej Republice Federalnej? Oto jakie budujące wskazówki daje młodemu pokoleniu niemieckiemu młodzieżowe pismo „Neuer Aufbruch": „Kto pożąda czyjegoś życia lub ziemi, musi wcześnie wstawać, rzadko udaje się rabunek odpoczywającemu wilkowi, a pogrążony we śnie nie odnosi zwycięstwa".

A więc ci ludzie nie wyzwolili się całkowicie z szaleństwa. Część tego narodu pozostała nadal tragicznie chora. 33 lata temu uciekli przed wolnością w tyranię faszyzmu, który miał im zapewnić poczucie bezpieczeństwa, a całemu światu zgotować zagładę. Co uczynią obecnie? Jak wykorzystają teraźniejszą wolność i swobodę? Znowu wymienią na faszyzm? Wielu czyni wyraźne wysiłki w tym kierunku. My Polacy mamy rację, że im nie dowierzamy. Ci ludzie są porażeni paraliżem strachu. Poczuliby się dopiero wtedy bezpieczni, gdyby pozostali sami na świecie.

KAROL BADZIAK

Dnia 3.XII. 1966 r. zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach

S. † P.

Władysław Woźniak

Pogrzeb odbędzie się na Starym Cmentarzu katol., ul. Ogrodowa 39, dnia 6.XII. godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej.

Odszedł od nas najlepszy Przyjaciel i najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek. Pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, SYN, WNUCZEK I RODZINA

Dnia 2. XII. 1966 r. zmarła, opatrzona św. sakramentami, najukochańsza siostra i ciocia

S. † P.

Aleksandra Lewińska

odznaczona Medalem X-lecia PL.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6. XII. br. z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o godz. 14, o czym zawiadamiają, pogrążeni w smutku

SIOSTRY, BRACIA i BRATOWE

Dnia 2 grudnia 1966 r., po ciężkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 68

S. † P.

Rajmund Minczewski

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach, dnia 5. XII. br., o godz. 15, o czym zawiadamiają pozostałe w głębokim żalu

ŻONA i RODZINA

Koleżance ZOFII GRETA serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męża Bolesława

składają:

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, KOLEŻANKI i KOLEDZY z ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA OBROTU SUROWCAMI WŁÓKIENNICZYMI i SKÓRZANYMI

Nie przebrzmiały jeszcze echa wyprawy „Śmiałego", której bogaty dorobek przyjdzie z pewnością opracowywać i analizować przez lata, a oto już prasa całego kraju doniosła o nowej żeglarskiej sensacji: POLAK PŁYNIE SAMOTNIE DOOKOŁA ŚWIATA — 49-letni żeglarz, znany tłumacz literatury marynistycznej, kpt. Leonid Teliga kończy ostatnie przygotowania do samotnego rejsu dookoła świata na dwumasztowym jachcie „Opty", posiadającym 40 m kw. żagla i mały silnik pomocniczy o mocy 5 KM. Kpt. Teliga wypłynie w swój rejs z Casablanki, dokąd zostanie przewieziony jacht „Opty" ze Szczecina przez M/S „Łódź", aby pokonać później Atlantyk, Pacyfik, Ocean Indyjski i opłynąć przylądki: Horn i Dobrej Nadziei.

Pustelnicy morza

Tak więc o ile szczęśliwe wiatry dopiszą i wyprawa się powiedzie, jeszcze jeden żeglarz — tym razem Polak — wpisze się na listę wielkich samotników morza.

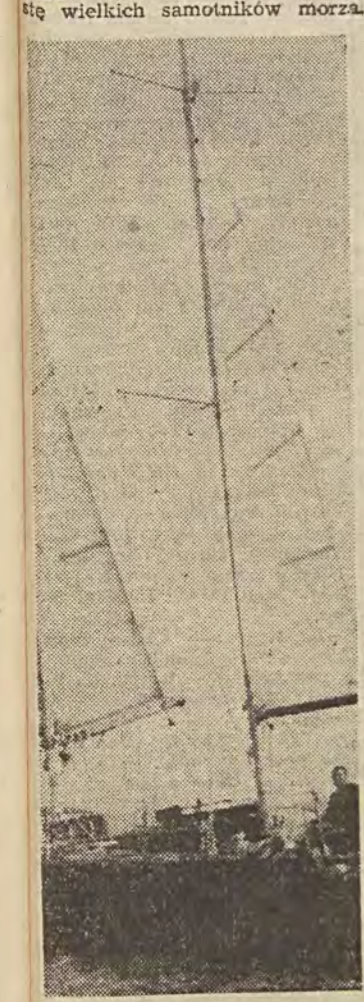

Samotną podróż przez Atlantyk na łodzi żaglowej „Pen Duick II" podjął w kwietniu żeglarz Erick Tabarly.

CAF — AFP

MIRAŻ WIELKIEJ PRZYGODY...

Jako pierwszy opłynął świat na małym statku żaglowym Amerykanin, Joshua Slocum, który swój trzyletni rejs zakończył w roku 1898. W kilka lat później morze zawołało go znowu. W roku 1905, licząc sobie ponad 50 lat wciągnął ponownie żagle na maszty swego „Spray'a", aby wypłynąć w podróż, z której, niestety, nie powrócił już nigdy. Nigdy też nie znaleziono jakichkolwiek szczątków jego statku. W tym samym czasie inny marynarz — Howard Blackburn, człowiek, który w wypadku na morzu stracił obie dłonie, wyruszył w drogę, aby wbrew wszelkim przeszkodom, samotnie, na małej żaglówce pokonać Atlantyk.

Śmiały wyczyn Slocuma nie pozostał jednak bez echa. Wkrótce w samotne podróże dookoła świata ruszyli Thomas Drake, Luis Bernicot i Alain Gerbault, który wspominając swoje przygotowania do wyprawy pisze o setkach telegramów i listów, pełnych błagalnych próśb o zabranie „w daleki świat", listów przysyłanych mu przez ludzi gotowych porzucić wszystko — niczego nie żądając w zamian prócz miejsca na jego statku. „Były to listy osób należących do najróżnorodniejszych środowisk, listy gimnazistów i przemysłowców, listy młodzieńców i ludzi dojrzałych — kuszonych przez miraż przygód..."

DROGA ŚMIERCI

Przygoda, nieodparty zew morza, chęć sprawdzenia siebie w warunkach trudów i niebezpieczeństw, to z pewnością jedne z najważniejszych powodów, które kazały Argentyńczykowi Vito Dumas samotnie próbować szczęścia na słynnych i groźnych roaring-forties czyli „ryczących czterdziestkach". Tylko wielki wysiłek woli, ogromna wytrzymałość i odporność fizyczna pozwoliły temu 43-letniemu mężczyźnie w ciągu niespełna 15 miesięcy opłynąć kulę ziemską wzdłuż czterdziestego równoleżnika, pokonać trasę, na którą nie ważył się dotąd wyruszyć żaden samotny żeglarz. W dowód uznania dla jego wielkich, samotnych rejsów, obejmujących wszystkie oceany — od Równika aż po granice lodów polarnych, Tow. im. Kpt. Slocuma przyznało Dumasowi w roku 1957 tytuł „Największego żeglarza świata". Zasłużył na niego w całej pełni, a jego wyczynu nikt dotychczas nie powtórzył.

„Ryczące czterdziestki" należą do najbardziej burzliwych obszarów południowego Atlantyku, Oceanu Indyjskiego i Pacyfiku. Trasa z zachodu na wschód — od Valparaiso do Kapsztadu, wokół przylądka Horn wynosi 3.200 mil. Fale osiągają tu wysokość 15 m, a ich szybkość i potęga są przerażające.

DOBROWOLNY ROZBITEK

Nie tylko jednak Dumas walczył tak uparcie z wiatrem, samotnością i zmęczeniem. Wśród żeglarzy - samotników na najwyższe uznanie zasługuje z pewnością Alain Bombard — dobrowolny rozbitek. Człowiek, który na wieść, że co roku ginie w falach około 200 tys. ludzi postanowił udowodnić, że w morzu zabija przede wszystkim zwątpienie i rozpacz, że rozbitek na pokładzie gumowej łodzi nie powinien umrzeć, ani z głodu, ani z pragnienia, że można żywić się surową rybą i planktonem, bezkarnie gasić pragnienie wodą morską pod warunkiem, że nie doprowadzi się do kompletnego odwodnienia organizmu i nie przekroczy jednego litra dziennie Bombard postanowił udowodnić swoje tezy praktycznie i sam przeprowadził doświadczenie przepływając na 4-metrowej tratwie Atlantyk, żywiąc się tylko planktonem i rybami, pijąc sok z ryb i wodę morską.

BOHATEROWIE CZY SZALEŃCY?

Nie wszyscy jednak — nawet ci najbardziej odważni i ambitni kończą pomyślnie swoje wyprawy. Dla małych jachtów borykających się z falą, wiatrem, ciszą i przeciwnymi prądami morze pozostało dziś równie groźne, jak dawniej dla karawel Kolumba i Magellana. Samotni kapitanowie wysyłają często na próżno w eter rozpaczliwe SOS, po wielu ocean zaciera ślady tak dokładnie, że ekipy ratunkowe wyruszają bez cienia nadziei a dziesiątki zuchwalców morze miażdży o krok od zwycięstwa na przybrzeżnych skałach i rafach. Mimo to, co rok, co miesiąc nieomal z portów całego świata wymykają się niewielkie łodzie, żaglówki tratwy — kierowane przez ludzi urzeczonych wołaniem oceanu i uciekającym ciągle horyzontem.

Z. SZCZEPANIAK

Wywiady „Panoramy"

Dokończenie ze str. 1

krakowska — jedna z największych tego typu szkół w Europie — posiada 5 wydziałów i 48 katedr, własny instytut fizyki jądrowej, ośrodek geodezji kosmicznej, centrum maszyn liczących itd.

Pobiera tu naukę 7,5 tys. studentów stacjonarnych oraz 4,5 tys. zaocznych (w 1938 r. ogółem studiowało zaledwie 620 studentów), w tym także obcokrajowcy.

— AGH jako uczelnia specjalistyczna ma decydujący głos w opracowywaniu nowych metod górniczych. Które z dotychczasowych rozwiązań uważałby Pan Rektor za najcenniejsze?

— Światowy rozgłos zdobyła sobie metoda prof. Budryka dotycząca wydobywania złóż węgla z filarów ochronnych pod miastami i obiektami przemysłowymi. Do niedawna uważano te złoża za nienaruszalne. I oto dzięki opracowaniom naukowców z AGH około 40 proc. obecnego rocznego urobku węgla pochodzi właśnie z filarów ochronnych.

— Powiada się, że górnictwo to walka z naturą. Od czego zależą wyniki tej walki?

— Wydaje mi się, że przede wszystkim od tego, czy i jak potrafi górnik zastosować na tyle skuteczne środki eksploatacji, aby przezwyciężyć trudności tej walki.

Rozmawiał: JERZY STEFKO

SKARB NAPOLEONA

27 października 1812 r. moskiewska zdobycz Napoleona — łupy załadowane na 25 wozów — znajdowały się jeszcze w taborze pod Wiaźmą i wyjechały dalej na zachód.

Dokąd? Oto historyczna zagadka.

Od dawna już w Rosji trwają poszukiwania napoleońskich skarbów — wojennych łupów zagarniętych przez Francuzów w Moskwie w 1812 roku, a porzuconych później w czasie odwrotu na zachód. Odnaleziono do tej pory wiele historycznych pamiątek: starą broń, zrabowane klejnoty, artystyczne zabytki. Wiele z nich powróciło do kremlowskich pałaców, do starych moskiewskich cerkwi i klasztorów.

Do tej pory jednak nie udało się natrafić na ślad największego skarbu — trofeów, które w myśl ówczesnych wojennych zwyczajów przeznaczone były dla samego Napoleona. Nie znaleziono ich dotychczas w Rosji, nie natrafiono na nie również we Francji.

Historycy dość skrupulatnie odtworzyli przebieg wydarzeń z października i listopada 1812 roku: od bitwy pod Borodino przez pożar Moskwy do panicznej prawie ucieczki Francuzów za Berezynę.

Zachował się np. list marszałka Bertie do włoskiego wicekróla, w którym — opisując trudności odwrotu — francuski dowódca stwierdza, że jedną z przeszkód opóźniających ewakuację są wozy ze zrabowanymi skarbami.

Nie wiadomo do tej pory, na jakich materiałach opierał się słynny szkocki pisarz — Walter Scott, który w swej pracy o Napoleonie pod datą 1 listopada 1812 r. zapisał:

„Widząc niebezpieczeństwo zagrażające cofającej się armii, Bonaparte, aby ułatwić poruszanie się, postanowił swe moskiewskie łupy zatopić w siemlowskim jeziorze."

Ta notatka Scotta była jednym z pierwszych drogowskazów w poszukiwaniach skarbu. Później natrafiono na wspomnienia francuskiego uczestnika odwrotu, hrabiego de Cegure. Napisał on, że moskiewskie pamiątki, w tym wspaniały złoty krzyż Iwana Wielkiego, kremlowskie ozdoby, klejnoty broń i inne trofea — wrzucono podczas ucieczki do jeziora niedaleko wsi Siemlowo.

Na podstawie starych map odnaleziono niewielkie leśne jezioro, nazywane kiedyś Siemlowskim. Dziś jest ono zarośnięte, zamulone. Ma około 2 hektarów powierzchni. Głębokość sięga 21 metrów. W jego pobliżu znajduje się kilka innych większych i głębszych jezior. Ale wiele przemawia za tym, iż rzeczywiście tu zatopiono moskiewskie łupy. Istotnym argumentem jest już choćby to, że siemlowskie jezioro znajduje się najbliżej dawnego smoleńskiego traktu, którym wycofywała się armia napoleońska.

Przy pomocy specjalnych aparatów pomiarowych zbadano leśne jeziora w okolicy, gdzie mieścił się sztab Napoleona. W tym, które nazywano Siemlowskim, wykryto jakieś metalowe przedmioty nie normalnie odbijające fale radiowe i wywołujące nieregularne elektryczne impulsy.

W siemlowskim jeziorze przeprowadzono też analizy chemiczne wody. Wykazały one, że np. zawartość srebra jest tam 100 razy większa niż w innych pobliskich jeziorach i leśnych stawach. Uznano to za swego rodzaju potwierdzenie pogłosek o zatopionych skarbach.

Na podstawie radiowych i elektrycznych pomiarów sporządzono mapę rozmaitych nieprawidłowości siemlowskiego jeziora. Charakterystyczne jest, że obliczenia i analizy wykazały, iż najwięcej różnych odchyleń i anomalii występuje na dnie przylegającym do brzegu położonego najbliżej dawnego smoleńskiego traktu.

Niestety: trudne warunki hydrograficzne, głęboki muł, nieprzezroczystość wody (widoczność pod wodą sięga zaledwie 5—6 metrów) sprawiły, że poszukiwania prowadzone dotychczas przez archeologów i płetwonurków nie dały do tej pory odpowiedzi na pytanie, czy w siemlowskim jeziorze istotnie zatopiono skarby Napoleona. Wiele na to wskazuje, ale na razie są to jedynie mniej lub więcej uzasadnione przypuszczenia...

DZIEWCZĘTA na 1/150 sek.

Foto: Lesław Księżek — Wrocław.

Dziś zamieszczamy dokończenie rewelacyjnych wspomnień Wiktora Tiemina — jednego z ośmiu dziennikarzy, którzy przed dwudziestu laty asystowali przy wykonywaniu wyroku Trybunału Norymberskiego.

W poprzednich odcinkach Tiemin relacjonował przebieg przygotowań do egzekucji oraz wykonanie pierwszych wyroków. „Było to 16 października o godzinie 1.11..."

Ostatni AKT dramatu...

Interesujące

O godzinie 1.37 wprowadzają Kaltenbrunnera. Zbrodniarz ten był prawą ręką Himmlera. Ma rozbiegane oczy i ogromne ręce dusiciela.

Ten faszysta posiadający naukowy stopień doktora był organizatorem SS w Austrii, a następnie szefem policji bezpieczeństwa i SD. Nieprześcigniony w swym okrucieństwie generał policji Kaltenbrunner był jednym z najbardziej wyrafinowanych morderców hitlerowskich. Pod jego kierownictwem masowo mordowano ludzi ze względów rasowych lub politycznych. Na jego rozkaz likwidowano wszystkich, którzy próbowali ucieczki z obozu koncentracyjnego.

Kaltenbrunner błędnym wzrokiem spogląda dokoła. Ale niewzruszony kat narzuca mu na głowę czarny kaptur.

W drzwiach staje Alfred Rosenberg autor ziejącej nienawiścią „teorii ras". Ledwie dosłyszalnie, z wysiłkiem wymawia swoje nazwisko. Pod szubienicą tłumacz pyta go, czy chce powiedzieć ostatnie słowo. Rosenberg kręci przecząco głową, ledwie porusza wargami i niewyraźnie mówi: „nie". Krasomówca, demagog, który wysłał na śmierć miliony niewinnych ludzi, na widok szubienicy traci swą elokwencję. Błagalnie patrzy na pastora.

Za każdym razem na szubienicach zmieniane są sznury.

O godzinie 1.56 wprowadzają Hansa Franka. Czołowy prawnik nazistowski, doradca Hitlera, jego wspólnik w tworzeniu systemu obozów koncentracyjnych, w masowych mordach, w eksterminacji Żydów.

Teraz, kiedy zawisł nad nim miecz sprawiedliwości, zachowuje się jak błazen, uśmiecha się, kłania. Nachyla się do księdza i cicho wymawia bluźniercze w ustach takiego zbrodniarza słowa:

— Proszę Boga, by wziął mnie w opiekę...

Następny — Wilhelm Frick. Był ministrem spraw wewnętrznych Trzeciej Rzeszy. W jego kompetencji znajdowały się obozy koncentracyjne, za wszystko, co się tam działo ponosi on całkowitą odpowiedzialność. Winien jest również systematycznego uśmiercania osób uznanych „za bezużyteczne dla Niemiec" — chorych, kalek, zniedołężniałych starców, cudzoziemskich robotników, którzy utracili zdolność do pracy.

Frick patrzy dzikim, pełnym przerażenia wzrokiem na szubienicę. Potknąwszy się o pierwszy schodek, zatrzymuje się. Biorą go pod ręce i podprowadzają pod pętlę...

Ukazuje się Julius Streicher. Jest to zajadły faszysta, rasista — antysemita. Deprawował Niemców, zatruwając ich umysły nienawiścią do niearyjczyków, domagał się prześladowania ludzi „niższej rasy", ich eksterminacji.

Straż wiąże Streicherowi z tyłu ręce. Szybko podskakując podbiega do stopni szafotu, histerycznie krzyczy:

— Heil Hitler!

Tłumacz pyta go o nazwisko.

— Znacie je!... — krzyczy Streicher. Jest to jednak konieczna formalność, toteż pytają go znowu:

— Nazwisko?

Streicher znowu krzyczy:

— Znacie je!

Dopiero za trzecim razem wykrzykuje:

— Julius Streicher!

Na szafocie histerycznie woła:

— Teraz zwracam się do Boga...

Następnie obrzuca wszystkich obecnych wzrokiem pełnym nienawiści: zwracając się do Amerykanów i pokazując na nas, Rosjan krzyczy:

— Bolszewicy, kiedyś was powieszą — i znowu krzyk pełen zwierzęcej nienawiści:

— Purimfest! *)

Kiedy wreszcie na głowę Streichera narzucają kaptur, jeszcze wydobywa się spod niego jakiś krzyk.

Wprowadzają Sauckla. Jest roztrzęsiony. Ma rozpięty kołnierz, ubrany jest w waciak. Ten Obergruppenführer SS zajmował się w okupowanych krajach tzw. przymusowym werbunkiem siły roboczej. Ponad 5 milionów ludzi wysłał do niewolniczej pracy w hitlerowskich Niemczech.

Teraz ten zadufany w sobie despota, mający na sumieniu tyle istnień ludzkich, sprawia wrażenie obłąkańca. Krzyczy:

— Wyrok jest niesłuszny!

Wchodzi Jodl. Spodnie z generalskimi lampasami, twardy krok, wyraźnie wypowiedziane słowa:

— Alfred Jodl.

Patrzę w jego pełne pychy zimne oczy, na jego ascetyczną twarz i przypominam sobie zeznania świadków na procesie. Na rozkaz tego człowieka zabijano wszystkich uczestników ruchu oporu, którzy dostali się do niewoli. Kazał likwidować wszystkich za pomoc i sympatię dla ruchu oporu. Zabijać nawet niemowlęta.

Pod szubienicą woła:

— Pozdrawiam Niemcy!

Ostatni ze skazanych — Seyss-Inquart, kulejąc wchodzi na szafot i podaje swoje nazwisko:

— Doktor Arthur Seyss-Inquart.

Faszystowski kat o wyglądzie uczonego prowadził bezlitosną politykę okupacyjną w Polsce i w Holandii, z całym okrucieństwem wprowadzając hitlerowski „nowy porządek". Teraz, w godzinę zapłaty, bełkoce coś o lekcji, jaką otrzymał...

Godzina 2.46 minut 30 sekund. Wszystko jest skończone. Dwaj amerykańscy żołnierze wnoszą na noszach okryty czarnym kocem trup Goeringa. Odkrywają go, aby pokazać korespondentom, i kładą obok zwłok powieszonych.

Tak więc wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w sprawie głównych zbrodniarzy wojennych został wykonany. Wychodzimy do więziennego ogrodu i z ulgą oddychamy świeżym powietrzem nocy...

*) Purim — nazwa żydowskiego święta — Red.

„Bogaty port"

Kolumb zachwycał się pięknością wyspy, ale odkrył ją wracając już do Hiszpanii i nigdy więcej tu nie przypłynął. Kolonizację rozpoczął w 15 lat później Juan Ponce de Leon, który zastał na wyspie dwa szczepy indiańskie: spokojnych, przyjaznych Tainosów i dzikich, ludożerczych Karaibów Jednakże, podobnie jak dobre maniery nie pomogły Tainosom, złe nie pomogły ludożercom.

Mianem Puerto Rico — „bogaty port" — nazwano z początku stolicę, ale w rzeczywistości była ona najbiedniejszym miastem wyspy. Król zabronił zawijać do portu wszelkim statkom poza hiszpańskimi, a te płynęły prosto do Meksyku, nie zatrzymując się po drodze. Podczas gdy stolica żyła w legalnej biedzie, wszystkie pozostałe wybrzeża bogaciły się na kontrabandzie, w której rolę partnerów spełniali Anglicy z Jamajki, Francuzi z Wyspy Żółwi, Duńczycy z Wysp Dziewiczych i Holendrzy z Curacao.

W wieku dziewiętnastym we wszystkich hiszpańskich koloniach zachodniej półkuli rozwinęły się dążenia niepodległościowe. Ostatnie lata tego wieku były na Porto Rico złotym wiekiem literatury, sztuki i muzyki, przerwanym przez wojnę między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi.

Traktat paryski — jak to delikatnie ujął jeden z amerykańskich historyków — „zadecydował odmiennie o losie dwóch kolonii hiszpańskich". Odmienność polega na tym, że Kuba stała się niepodległa, a Porto Rico — posiadłością Stanów Zjednoczonych.

Porto Rico poznaje się najpierw od lotniska. Gdyby sądzić na podstawie pierwszych wrażeń, można by dojść do wniosku, że San Juan jest pępkiem świata. Co kilka minut lądują i startują czterosilnikowe odrzutowce, przez Aeropuerto Internacional przewija się rocznie półtora miliona pasażerów. Bo też lotnisko w San Juan służy jako wielki węzeł tranzytowy na szlakach wiodących z Ameryki Północnej do Południowej oraz z Południowej i Środkowej do Europy.

Porto Rico należy do najgęściej zaludnionych skrawków świata. W XIX wieku ludność wyspy zwiększyła się 6-krotnie. W XX wieku wzrosła jeszcze trzykrotnie. Przy tej samej gęstości zaludnienia, na terenie kontynentalnych 48 stanów USA zmieściliby się mieszkańcy całego świata.

Dawniej z Porto Rico do Nowego Jorku płynęło się statkiem 3 doby. Teraz leci się odrzutowcem 3 godziny. Nie trzeba żadnego paszportu, wizy, deklaracji celnej, innych formalności.

W ostatnim dwudziestoleciu setki tysięcy Portorikańczyków wyemigrowały z ojczyzny do Stanów Zjednoczonych. W samym Nowym Jorku mieszka ich 600 tysięcy. Ale Portorikańczycy źle przystosowują się do Nowego Jorku, w ich wykształceniu, doświadczeniu i kwalifikacjach zawodowych, w nawykach pracy i w stosunkach rodzinnych nie ma niczego, co by imigrantowi mogło ułatwić życie w największym mieście świata. Równocześnie łatwość kontaktu z bliskim, ojczystym zapleczem sprawia, że tendencja do wtopienia się w wielonarodową masę mieszkańców Nowego Jorku jest wśród Portorikańczyków słabsza niż w innych grupach. Co roku 30 tysięcy opuszcza Stany i powraca na swą zielonosłoneczną wyspę.

Doktor Maria Teresa Babin, autorka książek o portorikańskiej kulturze, zwraca uwagę, że 70 lat amerykanizacji nie podcięło korzeni narodowego folkloru, literatury i sztuki Porto Rico.

„Kultura Porto Rico — pisze Teresa Babin — jest świadectwem dumy narodu, który zdołał zachować swoją osobowość i charakter wbrew wszystkim siłom, które chciałyby go zmienić i kształtować według innych wzorów".

Więzy rodzinne na wsi są bardzo silne. Krewni i sąsiedzi pomagają kontrolować młodzież. Dziewczynie z prowincji nie wolno wybrać się na randkę ani na zabawę bez towarzystwa przyzwoitki.

Do portorikańskiego obyczaju należy hiszpańska konstrukcja nazwiska. Amerykanie narzekają, że jest skomplikowana, ale zaraz się przekonamy, że nie mają racji.

Jeżeli pan Gonzales ożenił się z panną Ramirez i mają syna Jasia, wówczas Janek nazywa się Juan Gonzales Ramirez. Jeżeli Juan ma siostrę Dolores, jej nazwisko brzmi Dolores Gonzales Ramirez. Kiedy dziewczyna dorośnie i wyjdzie za mąż za chłopca o nazwisku Pedro Garcia Velasquez, będzie nazywała się zwyczajnie i po prostu — senora Dolores Gonzales Ramirez de Garcia Velasquez. Nic prostszego...

W starym San Juan prawie każda ulica ma świętego patrona. Broszurka dla turystów opisuje kilka cudownych ocaleń i kilka cudownych objawień w różnych punktach wyspy. Kościół ma jednak nieznaczny wpływ na życie i postępowanie ludzi. Kiedy przed 6 laty portorikańscy biskupi założyli własną partię protestującą przeciwko propagandzie świadomego macierzyństwa, przekonali się przy urnach wyborczych, że ich autorytet w tej dziedzinie jest raczej ograniczony.

Wierzenia religijne Portorikańczyków łączą się, zwłaszcza na wsi, ze starymi podaniami. Stosownie do tradycji, dziesiątki tysięcy rodzin spędza noc świętojańską na brzegu morza, aby o świcie w skupieniu wejść do wody, co zapewnia zdrowie na cały rok...

Wśród niewykształconych, a czasem i wykształconych kobiet utrzymuje się wiara w czary i zaklęcia. Niejedna Portorikanka, zakochana bez wzajemności zwraca się o pomoc do wróżki, spirytysty.

Mądra wróżka pisze imię i nazwisko ukochanego na dwóch kawałkach papieru, skrapia papier esencją miłosną, zwija, na wierzchu kreśli imiona klientki i jej rywalki, i zaszywa wszystko białą nitką w woreczku, który petentka wkłada pod swoją poduszkę.

Jeżeli interesuje to którąś z czytelniczek, a pod ręką nie ma, jak na złość, ani wróżki, ani esencji miłosnej, słyszałem o niezłym, domowym sposobie.

Najpierw odmawiamy trzy razy — od końca do początku — modlitwę do siedmiu niespokojnych duchów, potem zapalamy z odwrotnej strony czerwoną świecę, wymawiamy głośno imię i nazwisko mężczyzny, następnie trzy razy imię rywalki, na każdym razem tupiąc nogą.

Podobno bardzo pomaga.

B. J.

Kącik językowy

Mała, czy duża litera?

„Stały Czytelnik" zapytuje, czy w jednym z nekrologów, umieszczonych przez „Dziennik", „kościół o.o. bernardynów" słusznie napisano małymi literami.

Zanim rozpatrzę wątpliwości korespondenta, przypomnę, że od r. 1936 (reforma ortografii) nazwy członków zgromadzeń zakonnych, bractw itp. pisze się małą literą, np. dominikanin, albertyn, kawaler maltański.

Dużą literą piszemy nazwy kościołów (tak samo jak nazwy ulic, alej, placów, parków itp.) np. „W zachodniej części Wawelu powstały wówczas dwa kościoły: Św. Michała (kolegiata) i Św. Jerzego..." *).

Jeśli nazwę członków zakonu wymienia się przy nazwie kościoła, myśli się o tych zakonnikach jako o założycielach, opiekunach lub właścicielach świątyni i pisze, zgodnie z podaną na wstępie zasadą, małą literą, np. „...zaczęły wyrastać... inne kościoły barokowe, a mianowicie po r. 1611 kościół Św. Michała karmelitów bosych, w r. 1618 Św. Tomasza karmelitów trzewiczkowych... w latach 1621—34 N P Marii dominikanek..."

Jeżeli jednak nazwa członków zgromadzenia zakonnego stała się nazwą kościoła, wówczas działa zasada przyjęta w stosunku do nazw, czyli winniśmy się posłużyć dużą literą, np. „Z tego samego czasu, co ceglany kościół dominikański, pochodzi kościół Norbertanek...". „W drugiej połowie wieku osłabło tempo budowy, ale zdołano jeszcze wznieść... kościół Karmelitów na Piasku, ...Reformatów, ...Bernardynów na Stradomiu".

Pozostaje zastanowić się, kiedy nazwa zakonu (lub inna nazwa nieoficjalna, ale popularna) staje się nazwą kościoła. Wtedy, gdy przesłoni sobą nazwę właściwą, jest powszechnie, czasem jedynie używaną, obrośnie w tradycję. I tak np. kościół wybudowany na wzgórzu Skałka był przez ludność nazywany od miejsca, w którym się znajdował, aż „Na Skałce" stało się jego nazwą. Znaną nazwą kościoła NPMarii na krakowskim Rynku jest „kościół Mariacki".

W wielu kościołach nie ma od dziesiątków lat dawnych gospodarzy — członków zakonów, ale nazwa od ich imienia trwa, stała się wyłącznie nazwą (np. podając informację o zabytkowym kościele, w którym nie ma już dominikanów, napiszemy: „kościół Dominikanów" lub „kościół podominikański", ale nie: „kościół dominikanów").

Z podanych wyżej przykładów wysnuć można następujący wniosek: w pewnych typach nazw odróżnić w piśmie nazwę od nienazwy może tylko ktoś, kto zna zasady ortografii i kto ma aktualne wiadomości dotyczące danego kościoła.

Wróćmy do sprawy „kościoła o.o. bernardynów" z nekrologu. Zajmują się nim bernardyni, należy do ich zgromadzenia — użycie małych liter nie jest więc błędem. Podobno jednak nikt kościoła Św. Elżbiety na ul. Spornej nie nazywa inaczej, niż „kościołem Bernardynów". Jest to więc jednocześnie popularna nazwa, choć bez długiej tradycji, i jako nazwie przysługuje jej duża litera.

H. BODALSKA

*) przykłady pochodzą z książek: Tadeusz Dobrowolski — „Sztuka Krakowa", Kraków br., Andrzej Żaki — „Początki Krakowa" Kraków 1965 i „Miasta polskie w Tysiącleciu" t. I, Wrocław 1965.

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)

Zaczynając od zakreskowanej kratki w lewym, górnym rogu, wpisać ruchem wężowym wyrazy o poniższych znaczeniach. Ostatnia litera wyrazu poprzedniego jest jednocześnie pierwszą literą wyrazu następnego. Litery w kratkach oznaczonych kropkami czytane w tym samym kierunku co wpisywane hasła dadzą hasło, które należy wysłać jako rozwiązanie całego zadania. W nawiasach podane są ilości liter wyrazów.

Poważna wiekiem, szanowana kobieta — (7), przystąpienie do czegoś, włączenie się do jakiejś organizacji, akcji — (5), państwo w Azji pld.-wsch. — (5), najbardziej na południe wysunięty punkt Grecji — (7), tytuł cesarza abisyńskiego — (5), płyta wiórowo-cementowa — (7), duch powietrza w „Burzy" Szekspira — (5), królewskie zwierzę — (3), wybryk — (6), lekkie ubranie wierzchnie, nakładane dla ochrony odzieży przy pracy — (3), tytuł szlachecki w Anglii — (4), drąg służący do kierowania wozem — (6), spis, wykaz — (5), pracownik albo agent przedsiębiorstwa zbierający dla niego zamówienia — (9), długa wąska szpada o obosiecznej klindze — (6), najdłuższy równoleżnik — (6), koci ogonek — (6), najmilszy prezent — (7), domowa szafka na leki — (3), wzgląd, z którego rozpatrywany jest w danej chwili przedmiot, pojęcie, zjawisko — (6), wozy z amunicją, żywnością i wyposażeniem jadące za wojskiem — (5).

Rozwiązanie syntezy z nr 277 brzmiało:
„Powszechna Kasa Oszczędności — to bank przezornych i gospodarnych".

Nagrody wylosowali:
bon towarowy 200 zł — Nina Piecówna, Łódź, ul. Kazimierza 27 oraz bony po 100 zł — Anna Milczarek, Łódź, ul. Mokra 31, Elżbieta Zabłocka, Łódź, ul. Piotrkowska 85, Jadwiga Lewicka, Łódź, ul. Mokra 31, Anna Fiszer, Łódź, ul. Strzelczyka 35/37.

Po odbiór nagród prosimy zgłosić się do Oddziału Woj. PKO, Al. Kościuszki 15.

WĘŻOWNICA

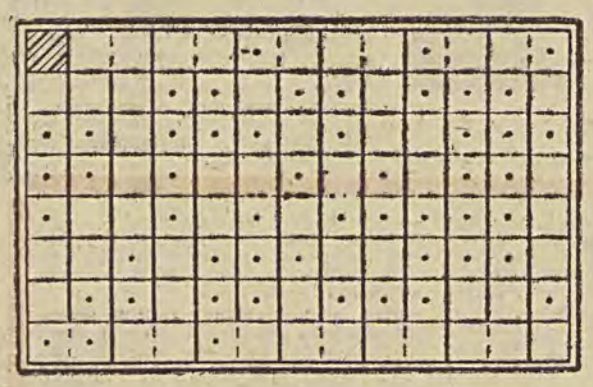

Nagrobki

BIUROKRATY

Słucham pobożnych westchnień i paciorków
co dzień (z wyjątkiem niedziel, świąt i wtorków).

PRELEGENTA

Za przykładem słuchaczy
błogim snem się raczy.

PISARZA

Pod tą wierzbą płaczącą pisarz złożył kości;
co był „cudownym dzieckiem" do późnej starości.

MÓJ

To kiepski kawał! Prawdę wam obwieszczę:
Mówią źle o mnie — a więc żyję jeszcze.

HORACY SAFRIN

Paryż posrebrzany

OSTATNIO WRÓCIŁA Z PARYŻA KRYSTYNA DEPCZYŃSKA, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY DOMU MODY „TELIMENA". W IMIENIU NASZYCH CZYTELNICZEK POPROSILIŚMY P. KRYSTYNĘ O ROZMOWĘ NA TEMAT NOWOŚCI MODY.

— W Paryżu odbyła się tzw. kolekcja pret a porter — pokaz odzieży luksusowej krótkoseryjnej oraz odzieżowe targi międzynarodowe, w których wzięły udział duże firmy nie tylko francuskie, ale także angielskie, włoskie, belgijskie, szwedzkie i zachodnioniemieckie. Pokazywano i oferowano odzież wiosenno-letnią.

— Proszę powiedzieć nam coś o tych pierwszych jaskółkach następnego sezonu.

— Ogólną cechą wszystkiego co pokazywano jest spokojna interpretacja propozycji, lansowanych przez największe paryskie domy mody. Niemal absolutnie wszystko nadawałoby się do naszych warunków, ponieważ było praktyczne, i, jak to się mówi — do noszenia. Wiosenna kolekcja jest słoneczna, barwna, a sylwetkę charakteryzuje lekkość.

— Czy styl kosmonautyczny znikł zupełnie?

— Częściowo utrzymał się w modzie dziewczęcej. Zastosowano przy tym jako surowiec srebrną skórę, z której pokazano wdzianka i kurtki.

— A co widzi się na paryskiej ulicy?

— Mimo brzydkiej jesienno-zimowej pogody, kobiety chodzą ubrane lekko. Płaszcze małe, o linii redingot, przylegające do figury, niemal bez watoliny. Długość do kolan. Kolory jasne, niemal wiosenne. Przeważa jasny beż, szary i biały. Małe kołnierzyki przeważnie z naturalnych futer. Na nogach botki do kolan z lakieru, zamszu i skóry w kolorze wiśniowym, beżowym i srebrnym. Jeśli pantofle, to z kwadratowym nosem, często ozdobione klamrą, obcas 4-centymetrowy. Szpilek na ulicy w ogóle nie widzi się. Pończochy siatki, jasne bawełniane, lub gładkie jedwabne. Torby małe. Paryżanki chodzą przeważnie z gołymi głowami. Fryzury małe, tylko lekko tapirowane z grzywkami lub bez, ale zawsze doskonale utrzymane. Kolory naturalne.

— A spódniczki mini?

— Widziałam je tylko na modelkach i jeden raz na zagranicznej turystce. Młode dziewczęta paryskie upodobały sobie przede wszystkim kolor srebrny, który noszą niemal przez cały dzień. A więc srebrne płaszcze ze skóry, skaj i lakieru, płaszcze impregnowane stylonowe pokryte lakierem i popołudniowe płaszcze pikowane. Suknie ze srebrnego trykotu. Również wszystkie dodatki w odcieniu srebra.

— Jakie sukienki noszą paryżanki?

— Suknie futerały z cieciami na biuście i dużą ilością stębnowań. Suknie na wieczór wykonane z brokatów, pokrytych pajetami. Wełniane suknie często przybrane cekinami. Widzi się też suknie szyfonowe z nadrukiem meksykańskim, lub z dzianiny jedwabnej typu milanez, przetykane lurexem — nitką srebrną lub złotą we wzory tureckie. Modny jest też typ kostiumu chanelle z tkaniny, której wątek jest wełniany z włosem, a osnowa z lamy. Na nogi pantofelki o małym obcasie z atłasu w kolorze sukni.

— Czy pobyt w Paryżu pozwolił pani sprecyzować już sylwetkę, którą lansować będzie „Telimena" w najbliższym sezonie?

— Tak, do końca stycznia opracujemy pierwszą kolekcję, wykonując ją z tkanin, które dostarczy nam nasz przemysł bawełniany i jedwabny. Będą to tkaniny przeważnie gładkie lub we wzory meksykańskie albo tureckie i w kwiaty typu secesyjnego. Szczegółów tej kolekcji na razie nie chciałabym zdradzać. W połowie marca pokażemy naturalnie jak zwykle, kolekcję wiodącą.

Rozmawiała: **W. KASPRZAK**

Tylko dla pań

Paryski projektant mody Hubert de Givenchy lansuje na sezon jesienno-zimowy 1966-67 powrót szerokich płaszczy, modeli kostiumów z peleryn kami i różnego rodzaju narzutek, głębokich fałd oraz baskinek. Oto płaszczyk z tkaniny typu laminat z nowej kolekcji Givenchy'ego.

CAF — UPI

Anegdoty

RODOWÓD

Zwyczaj „toastów" powstał w Anglii z tego, że do każdego garnka z piwem wkładano grzankę — „toast", którą dostawała się temu kto wypijał ostatnią szklankę. Gdy raz piękna Anna Boleyn zażywała kąpieli, panowie z orszaku dla pochlebienia jej wzięli szklanki i pili wodę z wanny. Jeden nie uczynił tego. Spytany o powód odparł:
— Ja czekam na grzankę!

ODKRYCIE

Pewien XVIII-wieczny dowcipnis ogłosił w pismach londyńskich, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia można będzie obejrzeć u niego pojazd, poruszający się bez pomocy koni i zaprosił wszystkich do obejrzenia go. Gdy zebrały się tłumy, dowcipnis „wynalazca" zaprezentował im... taczkę.

Temat tygodnia:

Gimnastyka poranna

— To bzdura z tą gimnastyką! Codziennie jej słucham i nie schudłam ani grama!

— Widzisz? On coś robi dla swojego zdrowia, a ty?...

— Dobrze, dobrze — wstanę, jak tylko zapowie ćwiczenia nóg!...

Dr KILDARE i jego kłopoty

MAX BRAND

Przekład: A. Łoskiewicz

Z sąsiedniego pokoju słychać było wyraźnie głosy. Poznała głos Jacka Davisona:

— Po co tu siedzieć, aż nas rozgniotą na miazgę? Już przegraliśmy. Jesteśmy ugotowani, Kildare. Zawsze ci się wydaje, że wszystko można zdobyć przebojem, ale mówię ci, że jesteśmy ugotowani.

— Nieodwołalnie — odezwał się drugi głos. — Szczególnie po twojej awanturze z Winslowem. Na litość boską, Jimmy, jak mogłeś być tak lekkomyślny, aby wyznaczyć datę? Jak mogłeś być tak szalony, aby mu powiedzieć, że nie dożyje poniedziałku?

— A więc słyszeliście o tym?

To był głos Kildare'a i w pozornym spokoju jego głosu odczytała ogrom wewnętrznego napięcia.

— Oczywiście, że słyszeliśmy. Całe miasto o tym mówi i śmieje się z ciebie. Winslow też się z tego śmieje.

— Nie — zaoponował Kildare. — Winslow się nie śmieje. Cokolwiek by kto mówił, jestem przekonany, że Winslow się nie śmieje.

— Faktem jest — zabrzmiał czyjś głos — że nas wykończyłeś, Jimmy! Sądzę, że mieliśmy jeszcze jakąś szansę, ale ty nas wykończyłeś. Gdy straciłeś panowanie nad sobą w rozmowie z Winslowem, wykopałeś pod nami przepaść.

— Nie straciłem panowania nad sobą. Powiedziałem mu prawdę.

— Przestań już, Kildare! — wtrącił się nowy głos, mocno podrażniony. — Pracujesz z Gillespiem, szereg razy ci się powiodło, ale niech ci to nie przewraca w głowie. Nie pozuj na proroka. Widziałem Winslowa i to z bliska. Nie dostrzegłem w nim nic niepokojącego, poza podłością.

— Nie wolno ci tak mówić do Jimma! — krzyknął Davison.

— A kto mi zabroni?

— Ja ci zabronię!

— Spokój! — to był głos Kildare'a. — Uspokójcie się obaj!

— Łeb mu rozwalę!

— Sam się obronię, bez niczyjej pomocy...

Głosy się pomieszały, brzmiąc raz ciszej, raz głośniej. Mary usiadła przy stoliku w hallu i wyraźnym pismem napisała na kartce:

„Drogi Jimmy!

Zostawiam list, który musisz przeczytać. Mam nadzieję, że nie oznacza on tego, co mi się wydaje. A poza tym wydaje mi się jeszcze, że nie znaczymy dla siebie nawzajem tyle, ile tych dwoje. Prawdę mówiąc, zastanawiam się, czy w ogóle coś naprawdę poważnego jest między nami.

Należy mi się urlop i mam go zamiar teraz wykorzystać. Muszę wiele spraw przemyśleć.

Mary

P.S. — Na litość boską, nie tkwij tu w Medwick, starając się osiągnąć nieosiągalne. Chociaż jeden raz uwierz temu, co mówią ci inni, zamiast ślepo wierzyć swemu instynktowi. Może nadejść dzień, w którym ten instynkt zrujnuje ci życie. Jimmy, kochanie, bądź ostrożny!"

Natychmiast po napisaniu listu miała ochotę podrzeć go i wyrzucić, ale po chwili włożyła go do koperty i położyła na stoliku przy telefonie, na widocznym miejscu.

(52) (Dalszy ciąg nastąpi)

Dokąd pójść w niedzielę

KINA

ALEKSANDRÓW: SPÓJNIA — „Czarny tulipan" (pan., franc.) godz. 15, 17, 19

BRZEZINY: VICTORIA — „Proces Oskara Wilde'a" (panorama, ang.) godz. 11, 17, 19

BEŁCHATÓW: POKÓJ — „Krzyżacy" (pan., pol.) godz. 11, 18, 20

BIAŁA RAWSKA: PRZEDWIOŚNIE — „Ucieczka z Paryża" (franc.), „Wir" (węg.) godz. 11, 17, 19

DZIAŁOSZYN: WARTA — „Pięciu mężów p. Lizy" (pan., USA) godz. 18, 20

GAŁKOWEK: WIARUS — „Walkower" (pol.) g. 17, 19

GŁOWNO: POSTĘP — „Hud, syn farmera" (pan., USA) g. 11, 16, 18

KAMIENSK: LENINO — „Więźniowie z Altony" (wł.) godz. 11, 16, 18.30

KOLUSZKI: ODEON — „Pierwsza bastylia" (pan., radz.) g. 15, 17, 19, **ZNICZ** — „Urocza gospodyni" (USA) g. 14, 16, 18

KOLUMNA: LEŚNE — „Mężczyźni na wyspie" (pol.) godz. 16, 17, 19.30

KONSTANTYNÓW: KROSNO — „Zbrodnia doskonała" (panorama, franc.) godz. 15, 17.15, 19.30

KROŚNIEWICE: TĘCZA — „Jeden przeciw wszystkim" (pan., USA) godz. 11, 16.30, 19

KUTNO: 19 STYCZNIA — „Winnetou" I i II seria (pan., jug.) godz. 11, 16, 18, 20, **KRAJ** — „Ambicja" (radz.) godz. 11, 17, 19

LUTUTÓW: OŚWIATA — „Szecherezada" (pan., franc.)

LUTOMIERSK: SŁOWIANIN — „Lekarstwo na miłość" (pol.) godz. 14, 15.30, 18

ŁASK: BAŁTYK — „Nikt nie chciał umierać" (pan., radz.) godz. 10.15, 16, 18, 20

ŁĘCZYCA: GÓRNIK — „Marysia i Napoleon" (pan., pol.) godz. 11, 17, 19, **OLIMPIA** — „Samotny jeździec" (panorama, USA) godz. 11, 17, 19

ŁOWICZ: BZURA — „Legenda o wilku Lobo" (USA), „Trzej i las" (pan., pol.) godz. 11, 15, 17, 19

NOWE MIASTO: PILICA — „Tarpany" (pan., pol.) godz. 15, 17, 19

OSINY k. Głowna: RACJONALIZATOR — „Głos z tamtego świata" (pol.) g. 14, 16, 18

OZORKÓW. LUDOWE — „O carski tron" (bułg.) godz. 10, 16, 18

PABIANICE: MAZUR — „Piekło i niebo" (pol.) godz. 15.30, 17.30, 19.30, **ROBOTNIK** — „Dzwonić Northside 777" (USA) godz. 10.30, 15, 17, 19

PAJĘCZNO: ŚWITEŹ — „Człowiek z Rio" (franc.) g. 11, 17, 19

PIOTRKÓW: CZARY — „Między linami ringu" (USA) godz. 11, 15.30, 17.45, 20, **HAWANA** — „Żołnierki" (wł.) godz. 15.30, 18, 20, **HUTNIK** — „Wielka wojna" (wł., pan.) godz. 11, 16.45, 20

PODDĘBICE: PRZYSZŁOŚĆ — „Miłość blondynki" (czeski) g. 15, 17, 19

PRASZKA: ZWYCIĘSTWO — „Salto" (pol.) godz. 17, 19

RADOMSKO: METALOWIEC — „200 mil do domu" (USA), godz. 15.30, 17.45, „Piękny Antonio" (wł.) godz. 20

RAWA MAZ.: GDAŃSK — „Fatalny list" (ang.) godz. 12, 17, 19

SIERADZ: NYSA — „Ranny w lesie" (pol.) godz. 11, 16, 18 **PIAST** — „Ostatni zachód słońca" (USA) godz. 11, 18, 20

SKIERNIEWICE: STOLICA — „Don Gabriel" (pan., pol.) g. 11, 15, 17, 19

STRYKÓW: JUTRZENKA — „Dwaj z Teksasu" (pan., USA) godz. 11, 17, 19

SULEJÓW: GWARDZISTA — „Zemsta OAS" (franc.) godz. 10.30, 17, „Obok prawdy" (pol.) godz. 19

SZADEK: ROLNIK — „Jesienny dzień" (wietn.), „Panie inspektorze" (jug.) godz. 10, 17, 19

TOMASZÓW: MAZOWSZE — „Viva Maria" (pan., fr.) godz. 11, 15.30, 17.45, 20, **CHEMIK** — „Banda" (pol.) godz. 17.45, 20, **WŁÓKNIARZ** — nieczynne

TUSZYN: PLON — „Zmierzch czarowników" (dok., pol.) g. 11, 17, 19

UNIEJÓW: USTRONIE — nieczynne

WARTA: LUTNIA — „I ty zostaniesz Indianinem" (pol.) „Głos ma prokurator" (pol.) godz. 15, 17, 19

WIELUŃ: ODRA — „Cleo od 5—7" (franc.) godz. 10, 15.30, 17.45, 20, **SYRENA** — „Życie nie jest łatwe" (wł.) godz. 10, 16.30, 19

WIERUSZÓW: SŁOŃCE — „Judex, czyli zbrodnia ukarana" (franc.) godz. 11, 17, 19.30

ZDUŃSKA WOLA: HEL — „Dzielnica kruków" (szwedzki) godz. 13, 15, 17, 19, **TKACZ** — „Mściciel w masce" (ang.) g. 14, 15.30, 17.30, 19.30

ZELÓW: LOTOS — „Pieczone gołąbki" (pol.) g. 10, 17, 19

ZGIERZ: PRZYJAŹŃ — „Gangster i urzędnik" (USA) godz. 11, 16, 18, 20, **WŁÓKNIARZ** — „Nie przysyłaj mi kwiatów" (USA) godz. 11, 16, 18, 20

ŻŁOCZEW: MEWA — „Lenin w Polsce" (pan., pol.) g. 10, 17, 19

ŻYCHLIN: ENERGIA — „Cena odwagi" (bułg.) godz. 10, 17, 19, **LECH** — „Kryptonim Nektar" (pan., pol.) godz. 17.30, 19.30

KINA ŁÓDZKIE

POLONIA — „Kochankowie z Marony" (pol.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

WISŁA — „Bariera" (pol.) godz. 10, 12.30, 17.30, 20

WOLNOŚĆ — „Winnetou" I seria (jug.-NRF) godz. 10, 12.30, 15, 18, 20.30

WŁÓKNIARZ — „Zejście do piekła" (pol.) od lat 16 godz. 10, 12.30, 15, 18, 20.30

ZACHĘTA — „Z piekła do Teksasu" (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

ADRIA (Piotrkowska nr 150) Pożegnanie z tytułem: „Kapitan Les" (jugosł.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

ŁDK (Traugutta 18) „Kwaidan, czyli opowieści niesamowite" (jap.) g. 15.30, 18.45

MUZA (Pabianicka nr 173) „Zabłąkani w lesie" program skład. g. 14.45, „Zjadacz dyń" (ang.) g. 15.45, 18, 20.15

PIONIER (Franciszkańska 31) „Za króla i ojczyznę" od lat 16 (ang.) godz. 16, 18, 20

TEATRY ŁÓDZKIE

OPERETKA (Północna 47/51) g. 15.30, 19 „Fajerwerk" (dozwolone od lat 18)

TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości, Moniuszki 4-a) godz. 19 „Namiestnik"

TEATR 7.15 (Traugutta nr 1) godz. 18 „Taka noc nie powtórzy się więcej"

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) godz. 19.15 „My fair lady"

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) godz. 19.15 „Panna młoda"

MAŁA SALA (Zachodnia 93) godz. 20 „Ojciec"

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) godz. 17 „Lilla Weneda"

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) godz. 12, 17.30 „Kot w butach"

Echa Łódzkie

◇ **KAROLINA LUBIEŃSKA** — znana aktorka popularna wśród przedwojennej publiczności filmowej — spotka się dziś z publicznością łódzką przed seansem filmu archiwalnego prod. polskiej „Książątko" w kinie „Stylowy" o godz. 18. Gra ona w tym filmie główną rolę.

◇ **PIERWSZE DOSTAWY CHOINEK** spodziewane są w Łodzi 8 grudnia. Otrzymujemy — ale uleczalna! — je z województw: krakowskiego, opolskiego i wrocławskiego. Sprzedażą ich zajmie się 55 punktów ŁPHO. Za świerki małe płacić będziemy 11 zł, średnie 18 i duże 25 zł. Ostatnie dostawy przewidziane są na 20 bm.

◇ **NOWA BAZA MAGAZYNÓW „ARGEDU"** otwarta została wczoraj przy ul. Artyleryjskiej 3/5. Uroczystość oddania do użytku kompleksu nowych budynków zbiegła się z 15-leciem istnienia „Argedu".

◇ **NOWY SPIS TELEFONÓW NA ROK 1966/67** już się ukazał. Nowa książka telefoniczna posiada 316 stron o 150 mniej od poprzednich. Nie znaczy to jednak, że zmniejszyła się liczba abonentów. Po prostu lepiej wykorzystano miejsce, co wcale nie podniosło przejrzystości spisu książki telefonicznej. Książki te dotrą do rąk wszystkich abonentów jeszcze w tym miesiącu.

◇ **„ZEJŚCIE DO PIEKŁA"** to tytuł polskiego filmu, którego uroczysta premiera odbędzie się dziś w kinie „Włókniarz". Przed seansem nastąpi spotkanie publiczności z aktorami — odtwórcami głównych ról w tym filmie. Początek o 18.

◇ **DORAŹNA POMOC NAUCZYCIELSKA** uruchomiona została onegdaj w Łódzkim Pałacu Młodzieży. Młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych może korzystać z pomocy dyżurujących pedagogów, specjalistów z siedmiu przedmiotów: polskiego, matematyki, biologii, fizyki, historii, geografii i chemii.

◇ **PIERWSZY NA WIDZEWIE DOM MODY „MIŚ"** otwarty został wczoraj przy ul. Teodora 4.

◇ **ŁÓDZKI „ORBIS"** otrzymał 200 dodatkowych biletów na przedstawienia operowe i baletowe do Teatru Wielkiego w Warszawie. 6 bm. jest okazja obejrzeć „Straszny dwór", 10 bm. „Jezioro łabędzie", a 30 bm. „Fausta".

(X)

Święto łęczyckich górników

Wczoraj, po raz dwunasty, obchodzili tradycyjne święto „Barburki" górnicy z łęczyckich kopalń rud żelaza. Na uroczystość przybyli m. in.: I sekretarz KW PZPR Stefan Jędryszczak, sekretarz KW — Bolesław Malinowski, wiceprzewodniczący Prezydium WRN — Edward Majek, dyrektor Zjednoczenia Kopalnictwa Rud Żelaza — inż. Jan Malczewski, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego — inż. Ignacy Mandel, przewodniczący ZW ZMS — Bronisław Rogut, przedstawiciele władz miejscowych z I sekretarzem KP PZPR — Kazimierzem Romańskim, WP, liczni górnicy i ich rodziny. Obecny był także poseł na Sejm PRL — górnik Stanisław Maliński.

Hymn państwowy i hymn górniczy rozpoczęły akademię. Następnie dyrektor ŁZG — inż. Leszek Wisłocki wygłosił referat obrazujący osiągnięcia kopalni. Mówca podkreślił narastające sukcesy, które są wynikiem ofiarnej pracy całej załogi, rezultatem dobrze rozwijającego się ruchu współzawodnictwa pracy.

Z kolei głos zabrał I sekretarz KW PZPR St. Jędryszczak. Zwrócił on uwagę na rolę i znaczenie kopalnictwa rud żelaza dla rozwoju podstawowych gałęzi gospodarki krajowej. W imieniu władz województwa mówca złożył łęczyckim górnikom serdeczne podziękowania za ich codzienny trud oraz życzenia dalszych sukcesów i osobistej pomyślności.

Przedstawiciel Ministerstwa Górnictwa inż. Jan Mandel odczytał pismo ministra inż. Janusza Hrynkiewicza zawierające życzenia dla łęczyckich górników oraz pismo dyrektora Zjednoczenia Kopalnictwa Rud Żelaza omawiające m. in. osiągnięcia zakładów podległych zjednoczeniu.

Najbardziej podniosły moment uroczystości nastąpił wówczas, gdy wiceprzewodniczący Prez. WRN dekorował zasłużonych pracowników kopalni wysokimi odznaczeniami państwowymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: M. Bartłomiejczak, St. Kurp, H. Orłowski, L. Wysłocki i J. Żywczyk. Ponadto 10 osób otrzymało Srebrne, a 28 — Brązowe Krzyże Zasługi. 6 górników udekorowano Honorowymi Odznakami Województwa Łódzkiego. Przyznano także stopnie górnicze oraz nagrody za 25 lat pracy w zawodzie. Tę ostatnią otrzymał Zygmunt Kowalski.

„Międzynarodówka" zakończyła część oficjalną, po której zebrani obejrzeli występy Zespołu Estradowego Wojsk Inżynieryjnych z Warszawy. Potem zaś odbyła się górnicza zabawa taneczna.

(jp)

Jak będzie z lampkami na choinki?

Wszystko wskazuje, że w sezonie gwiazdkowym, który właściwie już się rozpoczął, znacznie poprawi się zaopatrzenie sklepów w komplety choinkowe. Mamy na myśli nie tylko ilość dostaw, choć należy z uznaniem odnotować, że po raz pierwszy mają być tym razem w pełni pokryte potrzeby rynku. Równie ważne jest jednak, że szereg producentów tych wyrobów uzyskało pozytywną opinię Biura Badawczego do spraw Jakości. Wśród tych wytwórców znalazły się m. in. Spółdzielnia „Milenium" z Łodzi, stołeczne zakłady „Terlux", spółdzielnie „Jedność", „Odnowa" i „Chemalt".

Nieco gorzej będzie jednak z podażą żarówek choinkowych. Według przewidywań potrzeby rynku na te artykuły zostaną pokryte w 90 procentach. Jest więc znacznie lepiej, niż w latach ubiegłych, ale jeszcze niezupełnie dobrze.

(bk)

SZUKAMY HASŁA TYGODNIA

Konkurs

Społecznego Komitetu Walki z Gruźlicą

Nagroda: 2-tygodniowy pobyt na wczasach w Zakopanem

Zgodnie z zapowiedzią ukrywamy dziś w gazecie — w postaci tzw. obcych wierszy — hasło związane z Dniami Przeciwgruźliczymi.

Zadaniem uczestników konkursu jest **odszukać to hasło, wypisać je na specjalnie zamieszczonym kuponie i nadesłać na adres redakcji — Łódź, ul. Piotrkowska 96 — z zaznaczeniem na kopercie: konkurs „Szukamy hasła tygodnia".**

Wśród tych uczestników konkursu, którzy **do poniedziałku — 12 bm. — nadeślą prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy bezpłatne 14-dniowe skierowanie na wczasy w Zakopanem,** w okresie świątecznym.

Zapraszamy do udziału w konkursie! (wit.)

KUPON

Imię i nazwisko . . . . . .

Adres . . . . . .

Hasło tygodnia brzmi . . . . . .

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 4 GRUDNIA

PROGRAM I

10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Anegdoty i fakty". 12.05 Wiad. 12.10 Fel. „Plamy na mapie". 12.20 Piosenka miesiąca. 12.50 Magazyn miesięczny. 13.20 Kwadrans z ork. Percy Faitha. 13.35 Przegląd prasy literackiej. 13.45 Rozgłośnia Harcerska. 14.30 „W Jezioranach" odc. 15.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 15.25 Popołudnie z muzyką. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Srebrne dzwony" — słuch. 17.00 W tanecznym nastroju. 18.05 Koncert ork. PR. 18.45 „Miejsce na ścianie" — fragm. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Muzyka taneczna. 20.00 „Tydzień w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sportowe. 20.33 „Matysiakowie" odc. 21.03 Mel. ludowe. 21.23 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.23 Chwila poezji. 22.30 Romantyczni swingle Singersi. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Chwila muzyki.

PROGRAM II

11.10 (Ł) „Nad nową serią Łódzkiej Biblioteki Poetów" — aud. 11.30 (Ł) Koncert ork. ŁRPR. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.40 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". 14.00 „Austeria" — fragm. 14.30 Gra radiowy Zespół „Studio M-2". 15.00 Dla dzieci słuch. pt. „Leleszki". 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.00 (Ł) Wyniki „Kukułeczki". 16.02 Mikroteatr przedst. humoreski E. Kopczyńskiego. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe. 17.15 Mel. rozrywkowe. 17.30 „Zgaduj zgadula". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 Scena polska — Mieczysława Cwiklińska. 20.30 Ze świata opery. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Mel. rozrywkowe. 22.45 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

8.00 Geometria wykreślna — „Powierzchnie" (Gdańsk). 8.35 Chemia — „Pochodne węglowodorów: chlorowcopochodne alkoholi, kwasy i inne związki (Katowice). 9.05 37 lekcja jęz. ros. (Kat.). 9.25 Politechnika TV. Matematyka: „Pochodne funkcji złożonych, odwrotnych i uwikłanych" cz. I. Wykł. doc. dr Józef Łukaszewicz (Wrocław). 10.00 „Album melodii" — progr. rozrywkowy z Berlina. 11.15 „O czym tajga milczała" — film prod. radz. (W). 12.35 PKF (W). 12.45 Dziennik (W). 13.05 „Bawcie się z nami" rewia górniczych zespołów amatorskich (Kat.). 13.25 „Jedziemy na łów" (Poznań). 13.40 Finał Olimpiady Rolniczej (W). 14.35 Teatrzyk dla Przedszkolaków. „Strach ma wielkie oczy" (W). 15.15 „Świątnickie złoto" — rep. film. (W). 15.30 Melodie rozrywkowe — film (W). 16.00 Film z serii „Czarownice" (W). 16.25 Teatr Niedzielny: „Spotkanie w pociągu" — Wolfganga Hildesheimera (Ł). 17.25 Teleplastikon (Poznań). 18.00 Słownik wyrazów obcych (W). 18.20 Sprawozdanie sportowe. 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 „Diana i inne" — piosenki Paula Anki (W). 20.50 „Genowefa" — film fab. prod. ang. (W). 22.15 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 5 GRUDNIA

PROGRAM I

11.00 „Mikołaj Rey" — ojciec literatury polskiej". 11.30 Chwila muzyki. 11.35 „Wieś tańczy i śpiewa". 12.06 Wiad. 12.10 D. C. Taylor — Mała suita koncertowa. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 „Zagadki signora Fermaty". 13.20 H. Jabłoński: „Janko muzykant". 13.30 Muzyka polska. 14.00 „Nasze codzienne sprawy" — aud. 14.15 Muzyka ludowa. 14.30 Włoskie canto. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Skrzynka muzyczna. 15.50 „Ubezpieczenia dobrowolne". 16.00 „Popołudnie z młodością". 17.55 Wiad. 18.00 Koncert dnia. 18.45 Kurs języka ros. 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 Uniwersytet Radiowy. 19.30 (Ł) Koncert rozrywkowy. 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sport. 20.33 „Narzeczony panny Mary" — słuch. 21.09 Piosenki wydawnictwa „Synkopa". 21.30 Reportaż literacki. 21.50 Jazz na co dzień. 22.15 Dla każdego coś wesołego. 22.25 Z nowych nagrań belgijskiej ork. kameralnej. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Orkiestra rozrywkowa. 23.35 Bela Bartok — IV Kwartet smyczkowy. 0.01 Wiad.

PROGRAM II

13.15 (Ł) Melodia, rytm i piosenka". 13.45 (Ł) „Nowy rok szkolenia" — rep. 14.00 Melodie dawne. 14.35 Fala 56. 14.45 Utwory fortepianowe. 15.07 „Świat muzyki". 15.30 Dla dzieci słuch. pt. „Odwiedziny u Czukowskiego". 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Sylwetka kompozyt. — W. A. Mozart. 17.01 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.15 (Ł) „Na mojej ulicy" — rep. 17.30 (Ł) „Małe zespoły instr." — Trio Errola Garnera. 17.45 (Ł) „Młodzi muzycy przed mikrofonem". 18.00 (Ł) Drobiazgi ork. St. Moniuszki. 18.10 (Ł) Kwadrans piosenek. 18.25 (Ł) Felieton aktualny. 18.45 Aud. Red. Ekonom. 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i akt. 19.30 Koncert. 20.15 Wiersze Andre Bretona. 20.25 D. c. koncertu. 20.58 Chwila muzyki. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra katowicki zespół taneczny „Metrum". 22.00 Koncert chóru Rozgł. Wrocławskiej PR. 22.20 Rozmowy o wychowaniu. 22.30 Ambicje i starty — aud. 22.45 Muzyka taneczna. 23.20 Zespoły taneczne i rozrywkowe. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

16.55 Dziennik (W). 17.00 Film z serii „Zaczarowany ołówek" (Katowice). 17.10 „Rozkosze łamania głowy" (W). 17.30 „Nasz wolny czas" — z cyklu: „7 milionów młodych" (W). 17.45 „Król węgiel" — program Red. Ekon. (W). 18.10 „Spacerkiem po kinach" (W). 18.40 „Eureka" — magazyn popularno-naukowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Rozmowa z prezesem CZKR Franciszkiem Gesinglem (W). 20.15 Teatr Telewizji: „Skowronek" Jean Anouilh. (W). 21.30 Na półkach księgarskich (W). 21.40 „Chorzele" — reportaż filmowy (W). 22.00 Dziennik (W).

Dzisiejsze IMPREZY

KOSZYKÓWKA. ŁKS — Olimpia (Poznań) I liga żeńska godz. 17.30 i ŁKG — Lech (Poznań) I liga męska, godz. 19 w hali Widzewa. ŁKS II — Start, liga okr. męska godz. 12, ul. Zakątna 82.

ZAPASY. ŁKS — WKS Lotnik II liga, godz. 10, ul. Lipowa 49.

SIATKÓWKA. Start (Ł.) — Kolejarz (Katowice) I liga żeńska godz. 11, ul. Teresy 56. ŁKS — Energetyk (Poznań) II liga żeńska godz. 10.30, ul. Zakątna 82. Start — Resursa liga okręgowa godz. 9 ul. Teresy 56. Anilana — LZS Mazowsze II liga godz. 12 Szkoła Tysiąclecia na Widzewie.

BOKS. ŁKS — Ostrovia o wejście do II ligi godz. 12, ul. Ogrodowa 13. W poniedziałek Gwardia (Łódź) — Carbo (Gliwice) I liga godz. 18 w Pałacu Sportowym.

HOKEJ NA LODZIE. Włókniarz (Zgierz) — Znicz (Pruszków) II liga godz. 21 w Pałacu Sportowym.

PIŁKA RĘCZNA. Półfinał turnieju o Puchar Miast 7-osobowych drużyn juniorek od godz. 12.30 w hali Widzewa; Łódź — Śląsk i Kielce — Poznań.

Łódź staje się bazą szkoleniową piłkarzy

Eksperyment łódzki — MKS Hala Sportowa — i odniesiony sukces — zdobycie mistrzostwa Polski juniorów — oceniono pozytywnie w PZPN, w przeciwieństwie do okręgów, które w turnieju mistrzowskim nie sprostały Łodzi.

Z biegiem jednak czasu i one inaczej zaczęły oceniać inicjatywę łódzką, ba, zamierzają nawet pójść tą samą drogą, dopatrując się w tym niezaprzeczalnych korzyści dla polskiego futbolu w ogóle, a dla siebie w szczególności.

— Co nowego kryje się w łódzkim eksperymencie? — pytamy wiceprezesa PZPN — Łódź, Jerzego Skotnickiego, odpowiedzialnego za szkolenie.

— Poszliśmy śladami Śląska (Zryw), Słupska („Cieśliki") stwarzając coś więcej pod względem organizacyjnym i szkoleniowym.

— Na czym to „coś więcej" polega?

— Na pewnym przełomie w procesie szkolenia. Wciągnęliśmy do naszej akcji czynnik naukowy z innych dziedzin sportu. Nikt w piłkarstwie polskim nie korzystał dotychczas z pomocy fizjologa, psychologa, socjologa. Przekonaliśmy się szybko, że jest to konieczne.

— Jakie cele przyświecały eksperymentowi łódzkiemu?

— Wypracowanie odpowiednich metod szkolenia, szybsze przygotowanie zdolnej młodzieży, do wyczynowego uprawiania piłkarstwa, wreszcie doszkolenie kadry instruktorskiej.

— Co osiągnięto?

— Wiele i mało. Czas był krótki, zaopiekowaliśmy się nie dość młodymi rocznikami. To był błąd, którego nie powtórzymy. Ale kilku naszych wychowanków znalazło się mimo to w narodowej kadrze juniorów.

— Jak długo będzie trwało szkolenie?

— Cztery lata. Mamy 30 trampkarzy. Poddajemy ich już trzeciej selekcji.

— Czyli praca od podstaw?

— W całym tego słowa znaczeniu.

— Jaka przyszłość czeka wyszkolony narybek?

— Gra w zespołach odpowiedniej klasy. Niektórzy nasi wychowankowie już występowali z powodzeniem w II-ligowym Starcie. W przyszłości zamierzamy stosować nieco inną politykę i będziemy kierowali do klubów całe zespoły, a nie pojedyńczych zawodników, jak to miało ostatnio miejsce.

— Twierdzi pan, że eksperyment zdał egzamin przynajmniej w 80 procentach?

— I nadal przy tym obstaję. Pierwszy zespół MKS Hala Sportowa rozegrał przeszło 50 różnych spotkań, mistrzowskich i zagranicznych.

— Czy Łódź znalazła już naśladowców?

— Naturalnie. Naszą drogą postanowiły pójść okręgi Szczecina, Zielonej Góry i Gwardii warszawskiej.

K. ROZMYSŁOWICZ

Liga angielska

Arsenal — Burnley	0:0
Aston V. — Manchester U.	2:1
Blackpool — Fulham	0:1
Chelsea — Everton	1:1
Leicester — Stoke	4:2
Liverpool — Sheffield Utd.	1:0
Manchester C.—Nottingham	1:1
Sheffield Wed. — Leeds	0:0
Southampton — Newcastle	2:0
Sunderland — Tottenham	0:1
West Ham — West Bromw.	3:0
Blackburn — Millwall	1:0
Bolton — Northampton	1:2

Ponowny sukces koszykarek ŁKS

Koszykarki ŁKS odniosły kolejny sukces, zwyciężając w meczu ligowym drużynę AZS (Poznań) 83:47 (38:29). W pierwszej połowie łodzianki zagrały słabiej, ale po zmianie strony zaznaczyła się zdecydowana przewaga ŁKS i ostatecznie mecz zakończył się kolejnym zwycięstwem ŁKS. Drużyna AZS (Poznań) była dla naszych koszykarek zbyt słabym przeciwnikiem, żeby można było mówić o równorzędnej grze.

Najwięcej pkt. dla ŁKS zdobyły: Ogłozińska — 29, Majde — 22 i Sokuł — 16, a dla AZS Dulska — 12 i Mikulska — 9.

Dziś ostatni dzień Pucharu Przyjaźni

Dziś na lodowisku w Pałasu Sportowym nastąpi zakończenie popisów łyżwiarskich w jeździe figurowej.

Początek o godz. 17.30.

W jeździe obowiązkowej i dowolnej kobiet zwyciężyła B. Richter (NRD), 2) Stolfig (NRD), 3) B. Elving (Szwecja). Polka H. Haber zajęła 6 miejsce, U. Zielińska — 10, J. Iglikowska — 14.

Koszykarze nadal przegrywają

Koszykarze ŁKS przegrali ze Śląskiem 65:75 (26:39). Łodzianie chociaż doznali porażki, to jednak tym razem zagrali nieco lepiej niż w poprzednich spotkaniach. W pierwszej połowie gry był moment, że ŁKS prowadził 11:6, ale, niestety, później drużyna załamała się psychicznie i pozwoliła gościom zdobyć aż 17 pkt. przewagi. Po zmianie stron przewaga Śląska zmalała do 4 pkt. Finisz należał jednak do Śląska, który wygrał zasłużenie 75:65 pkt.

Najwięcej punktów dla Śląska zdobyli: Łopatka — 29, Szczeciński — 18 i Świątek — 12, a dla ŁKS Drążczyk — 14, a po 13 Markowski, Dąbrowski i Kaczmarow.

Pozostałe wyniki:

Wybrzeże — AZS (W-wa) 69:77

Ślęza — AZS (Toruń) 54:59

Praga — Łódź 1:1

● Zwycięstwo florecistek
● Porażka szpadzistów

(Od specjalnego wysłannika ze stolicy CSRS)

Wczoraj wieczorem w stolicy CSRS rozpoczął się mecz szermierczy Łódź — Praga.

We florecie kobiet łodzianki odniosły piękny sukces zwyciężając 9:7. Punkty dla naszej drużyny zdobyły: Jurewicz — 3, Poklińska — 3, Szperna — 2 i Borowska — 1. Najciekawszą walkę rozegrała Szperna z reprezentantką CSRS Machanową. Wygrała łodzianka 4:3.

W szpadzie nasi zawodnicy przegrali, trafiając na wyjątkowo dobrze dysponowany kondycyjnie zespół CSRS. W naszej drużynie nie walczył Śmiechowicz, który zwichnął nogę.

Dziś rozegrany zostanie floret mężczyzn i turniej szpadowy o puchar „Dziennika Łódzkiego".

M. STOLARSKI

29 tysięcy młodzieży należy do Szkolnego Związku Sportowego

W Szkolnym Związku Sportowym zrzeszonych jest ponad 29 tysięcy młodzieży szkolnej uprawiającej czynnie sport. W porównaniu do roku 1963 zaznaczył się niemal trzykrotny wzrost zainteresowania młodzieży szkolnej sportem. Nic dziwnego, że obecnie posiadamy 635 SKS. A ponadto około 5 tysięcy młodzieży znajduje się w klubach sportowych.

Kurator Okręgu Szkolnego mgr M. Woźniakowski, zagajając III Zjazd Szkolnego Związku Sportowego nadmienił, że jest jeszcze wiele do zdziałania na odcinku sportu szkolnego. Niezbyt dobrze dzieje się na Bałutach jeżeli MKS posiada tylko jedna sekcję. Trzeba dążyć do tego, żeby w każdej dzielnicy było przynajmniej po 2—3. MKS i to kilkosekcyjne.

Trudno jest zachwycać się wynikami sportowymi, chociaż z przemówienia przewodniczącego ŁKKFiT p. W. Zatkego wynikało, że osiągnięcia Łodzi w minionej spartakiadzie w dużym stopniu zawdzięczać trzeba dobrze prowadzonej pracy przez Szkolny Związek Sportowy. Należy jednak mimo pewnych sukcesów większą uwagę zwrócić przede wszystkim na racjonalny rozwój: lekkoatletyki, pływania, piłki ręcznej i gimnastyki.

Na terenie Łodzi jest 80 sal nadających się do gry w koszykówkę i aż 120 do gry w piłkę siatkową. Przewodniczący W. Zatke zaznaczył, że ŁKKFiT udzielać będzie nadal wszelkiej pomocy szkolnemu ruchowi sportowemu. Młodzież szkolna otaczana będzie należytą opieką ze strony władz sportowych naszego miasta.

(n)

Siatkówka

Start (Łódź) — Odra (Wrocław) 3:0

Start łódzki wygrał spotkanie o mistrzostwo I ligi siatkówki kobiet z Odrą (Wrocław) 3:0 (15:8, 15:6, 15:5). Łodzianki miały wyraźną przewagę we wszystkich setach i odniosły bezapelacyjne zwycięstwo.

Wielka szansa pięściarzy Gwardii

W poniedziałek o godz. 18 mecz z Carbo (Gliwice)

Po generalnym praniu, jakie miało miejsce przed tygodniem w czasie spotkania o Puchar Europy między drużynami ZSRR i Polski, poznaliśmy wiele słabych stron boksu polskiego. Młodzieżowcy przygotowują się do rewanżu, który rozegrany zostanie 18 bm. w Rydze.

Tymczasem odbędzie się kolejna runda spotkań ligowych. Mecz łódzkiej Gwardii rozegrany zostanie w poniedziałek 5 grudnia o godz. 18 na ringu w Pałacu Sportowym. Kierownictwo Gwardii dokłada wszelkich starań, żeby drużyna mogła wystąpić w najsilniejszym składzie na czele z Józefowiczem względnie Kubackim, Misiakiem, Stańczykowskim, Cichackim, Kielichem, Jelonkiewiczem i Tomasiewiczem, Borkowskim, Kaczorowskim. W drużynie „Carbo" walczą m. innymi: H. Kuczmierz, J. Tkocz, Borówka, Jaruszewski, Cyroń.

Polska — Izrael 0:0

W Tel Awiwie odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie, w którym olimpijska reprezentacja Polski, wzmocniona kilku starszymi zawodnikami, spotkała się z Izraelem.

Mecz zakończył się wynikiem nie rozstrzygniętym — 0:0.

DOMEK jednorodzinny w okolicy Radiostacji kupię. Oferty „31300", Prasa, Piotrkowska 96

ORGANY elektryczne — dziecięce, zagraniczne sprzedam. Włókiennicza 14 m. 25 31394 g

FUTRO piżmowce — grzbiety sprzedam. Łódź Zbiorcza 12 m. 25, godz. 18—20 31379 g

PRASĘ balansówkę (fabryczną) 20 ton i walce jubilerskie zaraz kupię. Oferty „31319", Prasa, Piotrkowska 96 31319 g

FUTRO piżmowce — brzuszki, okazyjnie sprzedam. Tel. 532-08

FORTEPIAN marki niemieckiej sprzedam. Cena 2.500, Łódź, Rewolucji 1905 r. 9 m. 5

SPRZEDAM wyposażenie gabinetu dentystycznego Warszawa, tel. 20-22-32

AKORDEON „Weltmeister" 120 basów z registrami sprzedam. Glinia na 56 m. 3 31263 g

FUTRO męskie nowe, kołnierz wydra — sprzedam. Gdańska 21 m. 35

MEBLE różne sprzedam Będzińska 4 m. 24 blok 303, Kurak II 31444 g

FUTRO — łapki karakułowe, nowe okazyjnie sprzedam. Tel. 388-42

SAMOCHODY: „Pickupp", „Gaz-67" z doczepą 2-kołową oraz „Warszawę" sprzedam. Oglądać: Łódź, Konarowa 4 (boczna Sowińskiego)

ZAKŁAD przerobu tworzyw sztucznych odstąpię lub przyjmę wspólnika — fachowca. Oferty „31376", Prasa, Piotrkowska 96 31376 g

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w „Swatce" Łódź, Piotrkowska 133

ZAPRASZAMY Klientki do nowo otwartego gabinetu kosmetycznego „Ewa" przy ul. Piotrkowskiej 9, Chwedorowicz, godz. od 11 do 21

28. XI. zgubiono przy ul. Towarowej dyplom wyd. przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku na nazwisko Wanda Jackiewicz. Znalazca proszony o zwrot: Łódź, Rogozińskiego 7 m. 20 (przy Al. Politechniki)

PIES bokser (młoda suczka) brązowy w białe łatki zginął 2. XII. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Abramowskiego 43 m. 10 31446 g

POMOC do dzieci natychmiast potrzebna. Kniaziewicza 9 m. 19, Holinej. Zgłoszenia po godz. 16 31431 g

COSPOSIA potrzebna, Jordan, Zachodnia 23 F m. 21, tel. 576-53

POMOC domowa do dziecka zaraz potrzebna. Wróblewskiego 59-b m. 7

OGŁOSZENIA DROBNE

ROBOTY ZIEMNE

NIWELACYJNE DLA CIĘŻKICH SPYCHACZY
W ILOŚCI NIE MNIEJSZEJ NIŻ 5.000 m³
przyjmie do wykonania jeszcze w tym roku
CZĘSTOCHOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
w Częstochowie, ul. Pułaskiego 25, tel. 50-57 do 59.
Bliższych informacji udzieli dział głównego mechanika lub główny mechanizator Cz. PBP.

Jakieś wspaniałe olśnienie, jakby potężna fala, przetoczyło się przez mózg Simona Templara. Kiedy zniknęło, znalazł się przed budynkiem wytwórni. Był sam. Rozmowa urwała się i skończyła na do niczego nie prowadzącej, bezpłodnej gadaninie, czym zresztą, prawdopodobnie, musiała się skończyć. Wydawało się jednak, że w tej chwili to już nie miało żadnego znaczenia. Pod koniec rozmowy Groom był ponury i drwiący, a Condor zwracał to w stronę jednego, to drugiego swój długi nos drapieżcy, podobny do dzioba podejrzliwego ptaka.

W mózgu Świętego wryło się teraz nazwisko widniejące na zdjęciu dziewczyny, której twarz wydawała mu się znajoma, gdy patrzył na nią w gabinecie zamordowanego Ufferlitza, a jednak była nie znana. Teraz fala przetoczyła się pozostawiając mu spokój. Wypływał on ze świadomości, że spośród tych wszystkich zimnych nici, z których próbował utkać jeden wzór, dotknął wreszcie jednej, posiadającej swoje własne ciepło i życie...

Święty postanowił przejść na drugą stronę ulicy, aby przemyśleć tę sprawę przy łagodnej pomocy kilku kropli whisky. Wnętrze baru „Frontowe Biuro" było ciemnawe i kojące po jaskrawym świetle ulicy. Siedział tam już dobre kilka minut mając przed sobą zamówiony napój, zanim zauważył, że nie jest jedynym klientem.

— Halo! — rozległ się chwytający za serce głos Orlanda Flane'a, w tej chwili jednak trochę ochrypły i zamazany na skutek przepicia. — Sam wielki detektyw, we własnej osobie! — Wyłonił się z ciemnej bocznej loży i wziął kurs na bar, usilnie starając się iść prosto, przy czym tylko raz potknął się o własną nogę.

— Halo — odpowiedział chłodno Święty.

— A także wielki aktor! Wschodząca gwiazda! Pańskie nazwisko wśród świateł na frontonach kin... Entuzjastyczne tłumy i w ogóle...

— Już nie.

— Co pan ma na myśli?

— Zaangażował mnie Ufferlitz. Nie ma Ufferlitza, nie ma roli w filmie. Więc trzeba wracać do roli detektywa, a tłumy mogą znowu wiwatować na pańską cześć.

— To bardzo niedobrze...

— Dlaczego?

— To bardzo niedobrze... Zwłaszcza po tym, jak znakomicie udało się panu mnie wygryźć.

— Ja pana nie wygryzałem.

— Nie! Pan po prostu zabrał moją rolę. Ładnie to było z pana strony. Prawdziwa robota Robin Hooda.

— Niechże pan posłucha, głupcze jeden — odparł Święty nie tracąc zimnej krwi. — Nigdy niczego panu nie zabierałem. Pan tak czy owak nie wchodził w rachubę. Ufferlitz gwałtem mnie w to wciągnął. Kiedy omawiał ze mną sprawę filmu, nie miałem pojęcia, że pan był w to kiedyś wmieszany. Skąd, do diabła, miałbym zresztą wiedzieć!

Flane zmarszczył brwi w głębokim namyśle, starając się poprzez opary zamroczenia alkoholowego pojąć sens tego, co usłyszał.

— Tttto w porządku — powiedział w końcu.

— Cieszę się, że pan to zrozumiał.

— Pan jest w porządku.

— Dziękuję.

— Podajmy sobie ręce.

— Oczywiście.

Obaj zamówili sobie coś do picia. Flane wpatrywał się ponuro w swój kieliszek.

— No więc tak... Żaden z nas nie ma pracy.

— To smutne, nie?

— Ty jesteś mój kumpel. Musisz dostać pracę. Ja ci znajdę pracę. Pogadam o tobie z moim agentem.

— Mnie na tym nie zależy. Prawdę mówiąc, nie miałem wielkiej ochoty pakować się w film. Ale wydawało mi się, że może być zabawnie i że zarobi się trochę forsy.

— Tak, tak. Forsa! Tylko dla forsy ja sam w tym tkwię. Ja też nigdy nie myślałem, że wyląduję w takim interesie.

— Co robiłeś przedtem?

— Kupę rzeczy. Ty nie uważasz mnie za chłopa z ikrą, co?

— Nie wiem.

— Większość ludzi tak myśli.

— Tak i ja sądzę.

— Ale ja ikrę mam. Rozumiesz? Widziałem to i owo... Znam życie!

— Jak Ufferlitz?

— Ten bękart?

— To naprawdę bękart?

— Wywalił mnie z filmu. Wywalił mnie ze swego biura, kiedy byłem zalany i nie mogłem mu dosunąć, jak na to zasługiwał.

— Tak. Byłem tam wtedy. Aleś go załatwił, co? — spokojnie zapytał Simon.

Flane popatrzył na niego zamglonym wzrokiem.

— Co?

— Powiedziałeś, że go załatwisz.

— Tak. Powinno się go było załatwić.

— No i zrobiłeś to.

— Teraz za późno — ponuro stwierdził Flane.

Simon popatrzył na niego ponad kieliszka.

— Co masz na myśli mówiąc „za późno"?

— Za późno, żeby go załatwić. Już jest załatwiony.

— Ty to zrobiłeś, co?

Flane wyprostował się, jego twarz przybrała dziki wyraz.

— Coś ty, masz fioła?

— Nie, ale powiedziałeś, że go załatwisz...

— Próbujesz mnie wrobić?

— Nie. To całkiem naturalne, że o tym pomyślałem.

— No to przestań myśleć.

— Ja mogę, ale nie wiem, czy zrobi to policja. Mimo wszystko słyszano, jak mu groziłeś.

(21) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Wydział Ogłoszeń 311-50 i 293-00 wewn. 30. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Na 1967 r. zamówienia na prenumeratę urzędy pocztowe i listonosze przyjmują (w granicach limitu, w zasadzie wyłącznie od starych prenumeratorów) — do 15 grudnia br., natomiast oddziały i delegatury „Ruchu" — tylko do 10 grudnia. Za pośrednictwem „Ruchu" każdy może zaprenumerować „Dziennik Łódzki", przesyłając należność do 10 grudnia (37 zł 50 gr — prenumerata kwartalna, 75 zł — półroczna, 150 zł — roczna) na blankiecie PKO na adres: „Ruch". Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53, konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać, na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego". W ten sam sposób przed wyjazdem na urlop można zamówić „Dziennik" na dowolną ilość dni (należność należy wyliczyć wg kalendarza: po 50 gr za jedną gazetę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 98.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. E-11 B4